14400

O GEOGRAFICZNYCH BŁĘDACH

na których opierają się histrjozoficzne

POGLĄDY

PROFESORA DUCHIŃSKIEGO

NAPISAŁ

WACŁAW NAŁKOWSKI.

WARSZAWA.
Druk K. Kowalewskiego
Ulica Królewska Nr. 23.

1881.

TOWARZYSTWO GEOGRAFICZNE
w Warszawie
N69

http://rcin.org.pl

O GEOGRAFICZNYCH BŁĘDACH

na których opierają się histrjozoficzne

POGLĄDY

PROFESORA DUCHIŃSKIEGO

NAPISAŁ

WACŁAW NAŁKOWSKI.

WARSZAWA.
Druk K. Kowalewskiego.
Ulica Królewska Nr. 23.

1881.

N69

CBGiOŚ, ul. Twarda 51/55
tel.0 22 69-78-773
Wa5149874

http://rcin.org.pl

Дозволено Цензурою.
Варшава, 12 Ноября 1880 г.

Pol. Tow. Geograficzne w W-wie
BIBLIOTEKA CENTRALNA
14400

http://rcin.org.pl

Veritas liberabit vos.

Historycy nasi czy to wskutek braku geograficznego wykształcenia, czy też wskutek idealnego wstrętu do szukania czynników dziejowego rozwoju w warunkach tellurycznych, czy nareszcie, co najprawdopodobniej, wskutek obu tych przyczyn, z których jednak pierwsza jest zapewne zasadniczą, ignorują wogóle geograficzny element w dziejach zupełnie lub prawie zupełnie; wolą natomiast puszczać się niekiedy na metafizyczne a nawet mistyczne bezdroża, gdzie roztaczają się szerokie widnokręgi dla bujnej fantazji.

Jedyny nasz historyk, który oparł swe badania historyczne na geografji, jest prof. Duchiński (co jednak nie przeszkadza mu bynajmniej bawić się w idealne mrzonki w rodzaju np. tej, że jedne narody przeznaczone są na wieczne używanie wolności dla tego, iż miały szczęście urodzić się w arystokratycznym domu Arjów; drugie na wieczną niewolę dla tego, że pochodzą z pospólstwa, owego „profanum vulgus“ ludzkości — Anarjów). Lecz widocznie fatalizm jakiś ciąży nad geografją u nas (przepraszam za również mistyczne z mej strony objaśnienie zjawiska, lecz wyrazu „fatalizm“ używam tylko przez grzeczność dla tych, których on w tym względzie się tyczy): prof. Duchiński tak oparł historję na geografji, iż lepiej by już był zrobił, gdyby, idąc za przykładem innych, zupełnie jej nie opierał.

Pan Duchiński, należący do tej szkoły co „z idei tworzy kamienie“ a nie odwrotnie, wysnuł sobie idealną teorję a priori; chciał jej jednak gwałtem dać materyalne, geograficzne podstawy a przez to pozór wysnucia a posteriori, wolnego od namiętności i tendencji. W skutek tego rzeczywistość geograficzna, wciśnięta w ramy teorji profesora Duchińskiego, musiała uledz potwornej karykaturze

http://rcin.org.pl

a sam autor — halucynacji i niesumienności: widzi nie to, co jest rzeczywiście, lecz to co chce widzieć, naciąga, i wykoszlawia geograficzne fakta w tak dziwaczny, w tak niezgodny z prawdą sposób, że to po prostu zakrawa na drwiny z czytelników. Tak np. według pana Duchińskiego, góry Uralskie zgoła nie istnieją, Don należy do zlewiska kaspijskiego, Dunaj jest rzeczką, stepy bywają *lesiste* (a więc zapewne także i wody *suche!*), baranina po jednej stronie rzeki śmierdzi a po drugiej pachnie, kobiety z jednej strony Dniepru w inny sposób rodzą niż z drugiej i t. d; pan Duchiński mierzy wyniosłości pjonowe nie za pomocą barometru, termometru, niweliru, lub teodolitu, lecz — słuchajcie panowie geodeci! za pomocą zupełnie nowych przyrządów: topoli i kozy i t. d. i t. d.

Pan Duchiński zyskał swemi poglądami ogromny rozgłos we Francyi, to jednak nie powinno nas złudzić. Francuzi znani są wogóle ze swej ignorancji w kwestyach geograficznych, szczególniej odnoszących się do Europy wschodniej i sąsiednich z nią krajów [1]). Zarzuty, jakie stawiano panu Duchińskiemu bądź w pismach, bądź na posiedzeniach uczonych, (np. na posiedzeniu Krakowskiej Akademii r. 1874), odnosiły się więcej do ostatecznych wyników jego teoryi, niż do jej geograficznych podstaw [2]). Skarży się też w jedném z pism pan Duchiński, że nie spotyka nigdzie poważnych sądów, które byłyby od-

---

[1]) Jeszcze na wystawie geograficznej paryskiej były liczne atlasy francuskie przepełnione błędami; tak np. na jednym z nich można było widzieć potężny łańcuch gór, ciągnący się od Uralu do Wschodnio-Azjatyckiej wyżyny, między stepami Kirgizkiemi i niziną Sybirską. Łańcuch ten, mający dowodzić dawno już zaprzeczonej przez Humboldta łączności Uralu z systematem gór Azjatyckich, był mocniej oznaczony, niż Himalaje! (Porównaj Petermann Mittheilungen 1876 str. 57).

[2]) Zarzuty prof. Szujskiego wkraczały po części w ten zakres, jakiśmy sobie w niniejszej pracy oznaczyli. Mianowicie przypomniał prof. Szujski panu Duchińskiemu o przewadze pasterstwa w Polsce w XI i XII wieku nad rolnictwem i o methones fugitivi jeszcze w końcu XV stulecia, co się sprzeciwia poglądom p. Duchińskiego, który życie pasterskie, koczownicze przypisuje tylko narodom Anarskim. W odparciu tego zarzutu wsparł p. Duchińskiego profesor Brandowski (w liście do *Przeglądu Etnograficznego* 1875 r. Nr 3) twierdząc, że pasterstwo i koczownictwo chłopów było tylko licznym wyjątkiem nie zaś regułą. Pragnęlibyśmy zapytać pana Brandowskiego, gdzie według niego leży

http://rcin.org.pl

powiedzią na jego kwestye orograficzne, hydrograficzne i t. d. i gorąco pragnie ściśle naukowej krytyki owych geograficznych kwestji.

Chcąc, o ile to naturalnie w naszej mocy, zadość uczynić powyższemu życzeniu pana Duchińskiego i w interesie nauki, podjęliśmy niniejszą naszą pracę. W pracy tej przy ocenie geograficznych poglądów pana Duchińskiego trzymać się będziemy mniej więcej takiego samego porządku, w jakim on sam te kwestje traktuje.

Pospieszamy tylko jeszcze z małem objaśnieniem, aby ułatwić czytelnikowi orjentowanie się wśród nawału geograficznych faktów i pochwycenie przewodniej ich nici. Głównym najbliższym celem geograficznych reform pana Duchińskiego jest udowodnić, *że na brzegach Dźwiny i Dniepru lub też w blizkich okolicach na wschód tych rzek kończy się Europa dalej zaczyna się już Azja (której część między Dnieprem i Uralem raczy czasem p. Duchiński nazywać w drodze łaski Europą Kaspijską)*. W celu udowodnienia tego stara się p. Duchiński wykazać *różnice przyrodzone i etnologiczne krain temi granicami rozdzielonych i zarazem wykazać jedność krain po obu stronach Uralu leżących, a sam Ural zniżyć do rzędu pagórków, nawet zgoła zetrzeć go z powierzchni ziemi.* O ile błędnemi są podobne zapatrywania, postaramy się wykazać w poniższych rozdziałach, które odpowiadają różnym grupom geograficznych dowodów p. Duchińskiego, jako to: dowodom *orograficznym*, *hidrograficznym*, *geologicznym*, *klimatycznym*, *botaniczno-i zoologiczno-geograficznym* nakoniec *etnologicznym* [1]).

---

linja demarkacyjna między licznym wyjątkiem a regułą, bo bez ścisłego jej nakreślenia w tym przypadku powyższe odparcie nie zasługuje na wzgląd: tym sposobem można by było odeprzeć każdy, choćby najsłuszniejszy zarzut, dość wyrzec: „to wyjątek.“

[1]) Owe geograficzne reformy pana Duchińskiego znajdują się głównie w trzech dziełach; 1) *Peuples Aryas et Tourans Agriculteurs et Nomades par F. H. Duchiński (de Kiew) Paris 1864.* 2) *Zasady Dziejów Polski, tegoż; Paryż 1858* 3) *Przegląd Etnogr. histor. i literacki* — pismo perjodyczne, które wychodziło w Krakowie 1875 r. Nie wszystkie wprawdzie artykuły tego ostatniego pisma, są pióra prof. Duchińskiego ale ponieważ *Przegląd* miał za cel rozprzestrzenianie geograficzno-etnograficznej części zasad pana Duchińskiego, ponieważ wychodził pod naukowem kierownictwem pana Duchińskiego, ponieważ nakoniec najważniejszy w nim dział pod tyt. *Historja Polski*, chociaż według słów Przeglądu jest

http://rcin.org.pl

I.

Orografja.

W rozdziale tym streścimy i ocenimy najprzód poglądy prof. Duchińskiego co do gór Uralskich a następnie co do nowych granic między Europą i Azją, czy też między Europą Aryjską, Atlantycką, a Anaryjską, Kaspijską, Uralską.

Pan Duchiński twierdzi, że *góry Uralskie są tylko „wzgórkami“ a w innem miejscu, że są górami „mniemanemi,“ to znaczy, że całkiem nie istnieją na świecie! Dalej — że z tego powodu nie mogą żadną miarą być uważanemi za granicę między Europą i Azją, tym bardziej że i administracyjne granice tak zwanej Rosyi Europejskiej przekraczają Ural* [1]).

Tak więc Ural, ów kilkuset milowy „Cingulus terrae“ dawnych geografów, ów „wysoki próg Europy,“ którego alpejskiemi widokami i śmiałemi dzikiemi kształtami wierzchołków zachwycali się ludzie jak Humboldt, Murchison i inni, ów Ural znikł zupełnie z przed oczu pana Duchińskiego. Lecz bez kwestyi za słabą są bronią powyższe uwagi: ogólne frazesa nie rozstrzygają walki, my chcemy stanowczej walki na fakta; wybaczy więc czytelnik, że musimy wejść w niektóre orograficzne szczegóły Uralu, aby dowieść cyframi, że twierdzenie pana Duchińskiego i lekceważenie jego dla tych gór nie miały żadnej pozytywnej podstawy i stanowią tylko *pia desideria* szanownego autora podziału ludzkości na wolną i niewolniczą.

Według Humboldta początku Uralu szukać należy na przesmyku Truchmeńskim a końca aż na Nowej Zemli. Na przesmyku Truchmeńskim między morzem Kaspijskiem i Aralskiem na północ dawnego łożyska Amu Darji (41½° szer. pn.) którem ta rzeka wpadała niegdyś do morza Kaspijskiego, wzno-

---

pióra pewnej „znakomitej autorki polskiej,“ jednakże widocznie był pisany pod bezpośredniem natchnieniem pana Duchińskiego i jest tylko parafrazą jego dzieł, więc zdaje nam się, iż nie uczynimy żadnego nadużycia, ani niestosowności, jeżeli i w owym *Przeglądzie* zawarte geograficzne reformy wkluczymy do rzędu kwestij objętych tytułem naszej pracy.

[1]) Porównaj *Przegląd Etnograficzny* Nr 2-gi art. *Historja Polski* a także *Zasady Dziejów Polski* część III str. 4.

http://rcin.org.pl

si się wyżyna Ust'-Urt (około 600 stóp par.) spadająca stromo ku morzu Kaspijskiemu. Od tej wyżyny ciągnie się w kierunku na Pn. Pn. W. łańcuch wyniosłości (Czink i Jaman Tagh), ograniczający od wschodu nizinę Emby i kończący się blisko źródeł tej rzeki górą Airuk-Tagh (48° 50′ szer. pn.). Na północ stąd następuje rozszczepienie łańcucha na dwa (bifurkacya) rozdzielone doliną Oru i ciągnące się równolegle ku północy; z tych *zachodni* (Urkacz i Katen Edyr), niższy ciągnie się między dorzeczami Ileku i Oru do wyłomu rzeki Uralu poniżej ujścia Oru. *Wschodni* wyższy (około 900 stóp) ciągnie się pod nazwą gór Mugodżarskich do równoleżnika wyłomu. Na północ tego równoleżnika bifurkacya zamienia się na tryfurkacyę, co w miniaturze przypomina Kordyljery. Tryfurkacya powstaje w ten sposób, że oba poprzednie łańcuchy, wschodni i zachodni ciągną się dalej na północ a prócz tego łańcuch zachodni oddziela od siebie na zachód trzeci równoległy łańcuch, sam zaś staje się średnim. Łańcuchy te, oddzielone od siebie dwiema podłużnemi dolinami a mianowicie: *wschodni* od *środkowego* doliną Miaską (rzeki Miasu i górnego Uralu) a *środkowy* od *zachodniego* doliną Złoto-ustowską i Biełozierską (rzeki Ai dopływa Ufy, górnej Białej i Sakmary), zbiegają się znowu u góry Jurma (blisko 56° szer. półn.). Godną jest uwagi rzeczą, że z tej części Uralu (na północ od wyłomu rzeki Uralu) ani jedna kropla wody nie spływa do jeziora Aral. Co do stosunków wyniesienia pionowego, które nas tu głównie obchodzi, to wschodni łańcuch (góry Ilmen) wznosi się mniej więcej na 1700 stóp, środkowy łańcuch (Irendyk i Ural) według Helmersena i Hofmana przenosi 2,900 stóp. Zachodni nakoniec łańcuch (góry Guberlińskie i Urengajskie) jest najwyższy; składa on się z kilku grup wierzchołków, z których znaczniejsze, idąc z południa na północ, są: Iremel przeszło 4,700 stóp, Wielki Taganaj blisko 3,300 stóp i Jurma przeszło 3,000 stóp. Ten zachodni łańcuch południowego Uralu nieco na północ od wyłomu Białej wysyła na zachód nie wysokie wyżynowe ramię, które ciągnie się dalej w kierunku południowo-zachodnim ku Wołdze pod nazwą Obszczego Syrtu i łączy Ural z systematem gór europejskich.

Na północ od góry Jurma kończy się Ural *Południowy* a zaczyna *Średni* czyli *Kruszcowy*, sięgający na północ do źródeł Peczory i Soswy (61° szer. pn.). W Średnim Uralu

http://rcin.org.pl

tryfurkacya znika a południowa jego część (między 56° i 59° szer. p.) przedstawia znaczne obniżenie, szczególniej w okolicach Ekaterynburga na wielkim sybirskim trakcie, który, przekraczając grzbiet Uralu, wznosi się tylko na 1,400 stóp; jednakże panująca nad tym punktem góra ma już blisko 2,300 stóp. Dalej na północ do Niżnie-Tagilska (57½ szer. pn.) wznoszą się Jeżowaja, Tepłaja, Pagannaja i Szołkowaja — szereg serpentynowych gór i nakoniec niedaleko Tagilska — Biełaja góra 2,100 stóp. Od Niżnie-Tagilska do Bogosłowska (59½° szer. pn.) wznoszą się: Błagodat' 1,300 stóp, Siniaja góra 1,800 stóp, Kaczkanar, Magdalińskij kamień, Lalińskij kamień, blisko po 3000 stóp, Pawdińskij kamień 3,700 stóp, Siemiczełowieczeskij kamień, Suchogórskij kamień blisko 4,000 stóp, Koswińskij Kamień, 2,400 stóp, Kondżakowskij Kamień 4,800 stóp. Od Bogosłowska na północ do źródeł Soswy: Kirtim, Kakwińskij Kamień Kumba przeszło 3,000 stóp, nakoniec Deneżkin Kamień przeszło 5000 stóp. Część Uralu w okolicach Bogosłowska według zdania Humboldta nosi alpejski charakter.

Na północ od źródeł Soswy ciągnie się dalej łańcuch gór w tymże samym kierunku ku morzu Lodowatemu pod nazwą Uralu *Wogulskiego* albo *Pustego*; w tej części Uralu, postępując z południa na północ, spotykamy następujące wierzchołki a raczej grupy wierzchołków, mające nieraz kilka mil długości. Między 61° i 62° szer. pn. Jalping-ner 3,700 stóp, Pure-mongit-ura blisko 3,400 stóp i jeszcze kilka wierzchołków około 3,000 stóp wysokich. Między 62° i 63° szer. pn. Koip przeszło 3,200 stóp, Peczer-ja-toljach ura (góra źródeł Peczory) przeszło 2,700 stóp. Jengole Czahl blisko 3,000 stóp.— Nincz-ur przeszło 3,200 stóp i jeszcze kilka wierzchołków po 2,000 do 3,000 stóp. Między 63 i 64 Koszem-is blisko 4000 stóp Pyrwa-ur przeszło 3,300 stóp, Pina-Singapt-ur przeszło 3,200 stóp, Lul uommit-ur przeszło 4,000 stóp Töll-pos przeszło 5,000 stóp i jeszcze kilka szczytów przeszło 3,000 stóp wysokich. Między 64 i 65 sz. pn. Peti przeszło 3,000 stóp Szadmalja blisko 3,900 stóp Manja-ur blisko 3,600 stóp, Gnesim-oja blisko 3,400 stóp, Sabla, na 5 mil długa grupa wierzchołków na zachód od głównego łańcucha, przeszło 4,800 stóp. Między 65 i 66° szer. pn. Syrty 3,900 stóp Pae-jer przeszło 3,300 stóp. Między 66° i 67° Chordju-jes blisko 3,500 stóp, Pae-jer (Władyka gór) blisko 4,400 stóp. Między 67° i 68° szer. pn. Pendyrma-pae przeszło 3300 stóp. Jengane-pae blisko 3,500 stóp, Pa-

http://rcin.org.pl

rocz-jadyrpae blizko 3,400 stóp, Chajjudy-pae 3,800, Gnetjn 4,000 stóp. Szczyty Północnego Uralu są ostro zarysowane i stromo wznoszą się z tundry. Przejścia w południowej jego części do 67° szer. pn. (Ural Ostjacki) wznoszą się na 2,500 do 3,000 stóp, w północnej zaś (Ural Samojedzki) nieco niżej: 1,500—2,000 stóp. Główny łańcuch Uralu nie dosięga do morza, lecz kończy się w odległości kilku mil od zatoki Karskiej górą Konstantinów-Kamień (1,400 stóp). Na zachód jednak od głównego łańcucha za rzeką Karą ciągnie się łańcuch Pae-hoj (do 1,500 stóp), dochodzący do cieśniny Wajgackiej a następnie objawiający się w górach wyspy Wajgacz i Nowej-Zemli. Po wschodniéj zaś stronie ciągnie się równolegle prawie do głównego łańcucha, oddzielający się odeń pod 65° szer. pn. Ural Obdorski, który wkracza na półwysep Samojedzki, oddzielający zatokę Obską od Karskiej. Według Ermana wierzchołki Obdorskiego Uralu przenoszą 5,000 stóp. Na granicy Północnego i Średniego Uralu w okolicach źródeł Peczory i Kamy wybiegają ku zachodowi dwa pasma wyniosłości: gory Timańskie i Uwały (Szemachowskaja griada), łączące na północy (podobnie jak Obszczyj-Syrt na południu) góry Uralskie z górami Europy [1]).

Długość Uralu w tej rozciągłości, jaką nadaje mu na kontynencie Humboldt t. j. od Amu-Darji do cieśniny Wajgackiej wynosi przeszło 500 mil, co równa się długości Kordyljerów od cieśniny Magielańskiej do zatoki Arika, lub największej szerokości Europy od Nordkap do Matapan. Jeżeli zaś ograniczymy rozciągłość Uralu i wraz z Eversmanem i Helmersenem przyjmiemy za południowy koniec Uralu górę Airuk-tagh, gdzie dopiero zaczyna się właściwa Uralowi geologiczna budowa (skały djoritowe i porfirowe, wydźwignione z pośród warstw talkowych i chlorytowych), lub nawet, jak to inni czynią, wyłom rzeki Uralu między Orskiem i Guberlińskiem (51° szer. pn.), gdzie zaczynają się znaczniejsze wyniosłości; to i tak długość Uralu, liczona stąd tylko do zatoki Karskiej, wyniesie jeszcze około 300 mil a obszar według F. H. Müllera prze-

---

[1]) Porów. *Humboldt Central-Asien* tom I str. 266—281. *Семенова Географическій Словарь Россійской Имперіи*, pod wyrazami odpowiadającemi nazwom wierzchołków a także pod wyrazami: „Пермская губернія“ Верхотурскій уѣздъ, „Мезенскій уѣздъ,“ „Верхне уральскій уѣздъ“ и т. д. *Stielera Hand Atlas* Nr 49, 51.

http://rcin.org.pl

szło 8,000 mil kwadr. A więc Ural długością i obszarem przewyższa dwa razy Alpy.

Na tej 300 milowej długości, jak widzieliśmy powyżej, gęsto idą za sobą wierzchołki a raczej grupy wierzchołków, wznoszących się na 3,000, 4,000, a nawet przeszło 5,000 stóp a więc wyżej niż najwyższy szczyt gór Olbrzymich — Schneekoppe. Tylko na północ Ekaterynburga na przestrzeni nie wynoszącej 3° długości widzieliśmy znaczne obniżenie łańcucha. To właśnie obniżenie jest dla p. Duchińskiego achillesową piętą Uralu, na którą godzi zawzięcie, żądając gwałtem wymazania Uralu z kart geograficznych. W prawdzie obniżenie to łączy niejako Europę z Azją, ułatwiając niezmiernie komunikacyę; jest to kulturowa brama Uralu: tędy dostali się do Syberji „północni konquistadorowie," tędy wlewa się szerokim strumieniem ludność niziny Sarmackiej do Azji wzdłuż sybirskiego traktu wodnego a od niego rozbiega się nakształt promieni wachlarza wąskiemi paskami wzdłuż rzek Obi, Jeniseju, Leny i Amuru [1]); tędy projektowano nawet poprowadzenie kanału, któryby połączył systemata rzek sarmackich z sybirskiemi a obecnie przeprowadzono kolej żelazną. Jednakże mimo to wszystko nie można twierdzić, że góry na tej linji zniżają się do rzędu pagórków a cóż dopiero mówić o nizinie, o zupełnej przerwie łańcucha; albowiem przy powyższym opisie widzieliśmy, że przejście w pobliżu Ekaterynburga zniża się tylko na 1,400 stóp a wierzchołki przenoszą 2,000 stóp t. j. przenoszą nasze góry Sandomierskie, dla których przecież p. Duchiński nazwał Polskę krajem górzystym (montagneux); tak więc co przed Dnieprem jest dla pana Duchińskiego górą, to za Dnieprem niziną. Szczególna zaprawdę logika, dająca wyborną miarę objektywności autora. Ażeby jednak z drugiej strony siebie uwolnić od zarzutu subjektywności w tej obronie Uralu przeciw napaści p. Duchińskiego, to przytoczymy, co o tem mówi Humboldt, dla którego naukowa prawda wyższą była nad wszelkie indywidualne względy, a którego słowa, jako największej powagi w kwestjach geografji fizycznej i jako naocznego świadka, muszą być w tym względzie rozstrzygającemi. „Die grosse asiatische Strasse von Moskau nach Tobolsk und Irkuzk durchschneidet den Ural in dieser mittlern Re-

---

[1]) Ob. etnograficzną mapę Rosyi w *Petermann Mittheilungen 1877 r.*

http://rcin.org.pl

gion von $56^3/_4{}^0$, und da der Weg von Bilimbajewsk und Taliza nach Katherinenburg so wenig merklich antsteigt indem er noch $^1/_3$ unter der Höhe des Pflasters von München auf der Beirischen Hochebene bleibt, so darf man sich nicht wundern, das Reisende, welche *kein Mittel zur Hohenbestimmung besassen*, behaupten konnten, die Uralkette verschwände bei Katherinenburg oder wäre hier gänzlich unterbrochen. *Aber es findet keine Unterbrechung statt*: die longitudinale Emporhebung setzt von S. nach N. mit einem westlichen Neigung von einigen Graden von Kyschtim und Gumeschewsk nach Bogoslowsk fort. Die Natur der Gebirgsarten (Talk-und Chloritschiefer mit einem Gemenge von Serpentin und Diorit), der Winkel, den die Schichten mit dem Meridian behalten; die Verlängerung der Emporhebung mit sehr einförmiger Streichungslinie, die Wiederkehr der Metall-Eruptionen, welche im O. stets häufiger als im W. auftreten beweisen *die Identität und Kontinuität* der Uralkette. Einige locale depressionen, vielleicht bis unter 300t, Kämme, an deren Stelle breite Plateaux auftreten und welche von Flussbetten durchfurcht sind, *verwischen in den Augen des Geologen die allgemeinen Züge eines orographischen Gemäldes nicht*, welches zufolge der Meridianrichtung gegen 12 Breitengrade einnimt" [1]).

Po tem wszystkiem cośmy o Uralu powiedzieli, po ostatnich wreszcie słowach Humboldta możemy, zdaje nam się, mimo wszelkich zaprzeczeń pana Duchińskiego, śmiało postawić twierdzenie, że *Ural nie jest bynajmniej „mniemany," że ma racyę bytu, że istnieje.* Skoro zaś istnienie jego jest już faktem dowiedzionym, to zajmiemy się teraz pytaniem: *czy może on i czy powinien być uważany za granicę między Europą i Azją.*

Ażeby odpowiedzieć na to pytanie trzeba koniecznie poprzednio ustalić pojęcie Europy, określić co to jest Europa. Bez takiego dokładnego określenia pojęć wszelkie spory byłyby podobne i równie obfite w skutek jak np. walki aeronautów z minjerami. Otóż my trzymać się będziemy w tym względzie określenia Humboldta: Europa jest to półwysep Azji, którego podstawą jest linja między morzem Białem i Kaspijskiem. Gdyby zaś podobne uważanie rzeczy przez wielkiego geografa wydało się komuś niewłaściwem z tego względu, że morze Kaspij-

---

[1]) *Central-Asien* tom I str. 282, 283

http://rcin.org.pl

skie nie jest głęboko wdzierającą się w ląd gałęzią oceanu, lecz jeziorem, to dla takiego chętnie uczynimy ustępstwo ku zachodowi i zmodyfikujemy powyższe określenie w ten sposób: Europa jest to półwysep Azji, którego podstawą jest linja między morzem Białem i Azowskiem. Jednakże, pomimo tak nawet dalekie ustępstwo ku zachodowi ze względów budowy poziomej, musimy z innych geograficznych względów wcielić do tego półwyspu część kontynentalną, leżącą po za wyżwymienioną podstawą poziomą aż do stóp Uralu, trafnie nazwanego przez Rittera „progiem Europy.“ Takie włączenie do półwyspu części kontynentalnej, która z wielu geograficznych względów stanowi z nim jedną całość, nie zawiera w sobie żadnej sprzeczności i nie jest niczem nowem, owszem praktykuje się w geografji już oddawna: wiemy np. że chociaż półwyspy Italji i Indostanu wyrastają odpowiednio na linjach między zatokami Genueńską i Wenecką, oraz między ujściami Indu i Gangesu, jednakże wcielamy do nich przylegające z północy części kontynentalne, Lombardję i Bengalję aż do ich orograficznych granic, Alp i Himalajów. Owe „inne geograficzne względy,“ które zmuszają nas wcielić kontynentalną część między linją Onega-Don a Uralem do Europy i uważać ten ostatni za granicę, są następujące:

Najprzód *brak naturalnej granicy wzdłuż wyżej wspomnianej linji Onega-Don i jedność w charakterze niziny po obu jej stronach.*

Powtóre *orograficzna łączność Uralu z górami Europy za pomocą dwóch pomostów wyżyn, Uralsko-Karpackiego i Uralsko-Baltyckiego a zupełne odosobnienie od gór azjatyckich*, gdyż, jak to wspomnieliśmy wyżej, ów łańcuch (Algidyński) jeszcze niedawno naznaczany na mapach, jako łącznik między Uralem i Ałtajem, według badań Humboldta i Helmersena całkiem nie istnieje. Owszem łańcuch jezior, ciągnący się tam „nakształt różańca,“ wskazuje właśnie obniżenie gruntu [1]).

---

[1]) Ten łańcuch jezior po części połączonych ze sobą nakształt różańca stanowią głównie: Ubagan-Denghiz, grupa Sary-Kupa i Aksakal-Barbi. Wszędzie tu podobnie jak nad jeziorem Aral, dają się spostrzegać zjawiska wysychania. Kirgiz wiedzą, że wiele „różańcowych“ jezior dawniej napełniało jeden tylko wodozbiór. Według zdania generała Gensa w dawnych czasach istniało wodne połączenie między jeziorami Aral, Aksakal, Sary-Kupa, Ulu-Turgaj, Taran i Czagli.

http://rcin.org.pl

Potrzecie *analogia Uralu z górami Europy*, które odznaczają się posiadaniem obu stoków ku nizinom a więc pozwalają na obustronny rozwój systematów rzecznych, podczas gdy góry Azji przedstawiają się jako krawędzie wyżyn a więc posiadają tylko jeden stok ku nizinie zwrócony i ku jednej stronie rozwijają systemata rzeczne.

Poczwarte *pod względem klimatycznym Ural nie zachowuje się obojętnie, owszem i z tego punktu uważany ma także niektóre mniej więcej wybitne cechy granicznika.* Co do stosunków temperatury to naturalnie Ural jako łańcuch południkowy nie może mieć na jej rozkład tak stanowczego wpływu jak łańcuchy równoleżnikowe, zawsze jednak, stanowiąc pewną zaporę dla wiatrów północno-wschodnich, wiejących przez Syberję od oceanu Lodowatego, sprawia, że temperatura Syberji jest znacznie niższą od temperatury niziny Sarmackiej. Wyrażenie— „znacznie niższą" może się komuś wydawać niedość określonem i niczego nie dowodzącem (gdyż to samo można powiedzieć o każdem miejscu w Europie, leżącem dalej na wschód od drugiego), pospieszamy więc określić je bliżej. Wszystkie punkta niziny Sarmackiej równie jak i reszty Europy mają dodatnią anomalję termiczną, to jest wszystkie posiadają średnią temperaturę wyższą od normalnej temperatury odpowiednich równoleżników, otrzymanej rachunkiem przez interpolację z karty izoterm. Przeciwnie punkta na wschód Uralu mają ujemną anomalję t. j. temperaturę niższą od normalnej odpowiednich równoleżników. Tak iż termiczna normalna Dovego, to jest linja łącząca miejsca, mające taką samą rzeczywistą temperaturę jak normalna ciągnie się dokładnie wzdłuż uralskiego grzbietu [1]). Co do stosunków hidrologicznych, to wiado-

---

Istnieje również brózda, którą można dośledzić od południo-zachodu na północo-wschód z tamtej strony Omska między Irtyszem i Obią, najprzód przez brózdowaty step Baraba, gdzie ilość jezior jest tak nadzwyczaj liczna (np. Wasiugańskie i Czany) a potem dalej na północ Berezowa aż do brzegów morza Lodowatego. Tędy wkraczało niegdyś ramię tego morza aż do jezior Aralskiego i Kaspijskiego. Tradycye chińskie o gorzkiem jeziorze we wnętrzu Syberji stosują się zapewne do pozostałego odlewiska, którego istnienie stwierdza także Strabon, mówiąc, że Jaksartes dzieli się na wiele ramion, z których jedno wpada do zatoki Hirkańskiej a reszta do morza Północnego (porów. *Humboldt Central-Asien*, tom I. str. 440, 441).

[1]) Porównaj *Müllera Lehrbuch der Kosmischen Physik.* 1872. str. 466, 467, 368, oraz należący doń atlaś tab. XX.

http://rcin.org.pl

mo, że łańcuchy południkowe wywierają na ich rozkład wpływ bardzo stanowczy, znany jest pod tym względem wpływ Andów, gór Gates, gór Skandynawskich i t. d., a chociaż Ural nie ciągnie się jak tamte, bądź w pasie wiatrów statecznych, bądź przynajmniej w pobliżu morza, co znacznie podnosi ich klimatyczne znaczenie, jednakże i pod tym względem nie pozostaje on bez znaczenia: jakkolwiek bowiem wiatry zachodnie dochodzą do Uralu już znacznie osuszone, to przecież na zachodnich jego stokach mogą osadzać jeszcze tyle pary, iż rzeki biorące tu początek należą do najobfitszych w wodę rzek niziny Sarmackiej („Kama mnogowodnaja"). Przeciwnie po drugiej stronie Uralu wiatry zachodnie stają się tak suchemi, że Rose, Ehrenberg i Humboldt w stepie Płatowskaja między Irtyszem i Obią znaleźli jeden z najwyższych stopni suchości podobny do tego, jaki Abadie znalazł w Abisynji i nad morzem Czerwonem [1]).

Nakoniec *pod względem flory i fauny Ural jest wschodnią granicą dębu (nie zaś Dniepr jakby chciał p. Duchiński), lipy, klonu, wiązu, jesionu, olszyny, leszczyny, drzew owocowych i po części wrzosu* [2]). Zamiast przyjemnych lasów liściastych strony zachodniej, których rozmaitość i podobieństwo do parków podziwiał Humboldt w drodze z Permu do Ekaterynburga, poczynają się już na wschodzie Uralu olbrzymie posępne bory igłaste, których sosny, świerki i modrzewie są odmienne od europejskich [3]). Podobnież według Pallasa także i *raki, karpie, leszcze, pstrągi, wydry i szczury domowe zatrzymują się po zachodniej stronie Uralu.* Wreszcie głazy erratyczne rozsiane po wielkiej europejskiej nizinie ciągną się do Uralu, co pokazuje, iż był on wyniosłym brzegiem dilluwjalnego morza i że *idąc z za-*

---

[1]) *Humboldt. Kosmos* tom I str. 367.

[2]) Wprawdzie Middendorf znalazł w zachodniej Syberyi lipę lecz skarłowaciałą do wielkości krzaka. Jesto według jego zdania pozostałość próby zasadzenia, która się nie udała. To dowodziłoby, że Ural nie stanowi dla lipy zapory tylko mechanicznej (jak np. Karpaty dla sosny) lecz klimatyczną, t. j., że na nim kończy się morski klimat Europy a zaczyna kontynentalny klimat Azji, co już nam zresztą wiadomo skądinąd. (Porów. *A. Grisebach. Die Vegetation der Erde. Erster Band Leipzig* 1872, str. 139, 140.

[3]) Tamże str. 93. Humboldta Podróże po Rosji Europ. i Azjat. T. I, str. 72 75, 78.

http://rcin.org.pl

chodu na wschód przez europejską nizinę, nie spotkamy na niej innej granicy jak tylko jeden Ural.

Zdaje nam się, iż przytoczyliśmy dość motywów, ażeby po przyznaniu istnienia Uralu, przyznać mu także, mimo protestacji pana Duchińskiego, znaczenie naturalnego wschodniego granicznika Europy. Jedyna wątpliwość jaka tu jeszcze powstać może, ściąga się do południowej części wschodniej granicy na południe od wyłomu rzeki Uralu; odtąd bowiem góry zniżają się coraz bardziej i nakoniec stanowią bardzo nieznaczne wyniosłości, za któremi nie przemawiają już na kilka tysięcy stóp wzniesione szczyty, jakie wymieniliśmy na północ od tego wyłomu. To też co do południowej części wschodniej granicy Europy panuje niezgodność między geografami. Jedni przyjmują za granicę rzekę Ural, lecz rzeki wogóle przedstawiają mało cech graniczników: rzadko rozdzielają one kraje z różną przyrodą, rzadko rozdzielają ludzi, owszem, sięgając daleko w jedną i drugą stronę swemi dopływami, występują one w dziejach ludzkości bardziej jako łączniki (np. Ren ze swemi dopływami, w stosunkach Rzymian i Germanów, Francuzów i Niemców), niż jako odosobniacze. Już Herodot zwrócił uwagę na niewłaściwość uważania rzek (Nilu i Tanaisu) za granice części świata, za co Ritter jest dlań z wielkiem uznaniem [1]). Czując jak mało ma za sobą uważanie za granicę płytkiej, dającej się wbród przebywać rzeki Uralu, inni geografowie szukają granicy wzdłuż linji brzegowej dawnego morza, które niegdyś zalewało Kaspijską depressję i doliną Manyczu łączyło się z morzem Czarnem: a więc prowadzą ją wzdłuż południowych stromych stoków Obszczego Syrtu i Ergeniów aż do ujścia Donu. Jeżeli jednak ta nowa granica ma więcej za sobą niż rzeka Ural, to z drugiej strony przedstawia ona wielką sprzeczność: granica ta przecina Wołgę na ujściu Sarpy a więc według tego jedna i ta sama rzeka należałaby do dwóch części świata, mając górny i średni bieg w Europie, dolny miałaby w Azji — rzecz nielogiczna i niepraktykowana w geografji. Dla rozwiązania tej wątpliwości Daniel proponuje uważać depressję Kaspijską jako pas neutralny lub wspólny obu częściom świata; takie uważanie rzeczy nie jest

---

[1]) Ob. *C. Ritter Geschichte der Erdkunde und der Entdeckungen* str. 53. Herodot. IV, 45. *Peschel Geschichte der Erdkunde* str. 69.

http://rcin.org.pl

bynajmniej rozwiązaniem kwestji lecz wyminięciem jej. Zdaniem naszem możnaby w bardziej zadawalniający sposób rozwiązać tę kwestję, opierając się na poglądzie Humboldta co do obszerniejszej rozciągłości Uralu, a mianowicie uważając za granicę południową część Uralu nie tylko na południe od wyłomu rzeki Uralu lecz także na południe Airuk tagu wzdłuż łańcucha Czink, przez Ust'-Urt aż do wyschłego łożyska Amu-Darji; tym sposobem zostałyby wcielone do Europy całe dorzecze Uralu i dorzecze Emby. Za takiem uważaniem południowej części wschodniej granicy przemawiają następujące względy.

Najprzód *analogja z północną częścią tejże granicy.*

Powtóre *różnica między dwiema częściami pasa stepowego rozdzielonemi tą granicą*, zasadzająca się głównie na stosunkach hidrograficznych. Mianowicie część stepowego pasa, leżącą na zachód tej granicy przerzynają i ożywiają liczne rzeki, spływające do morza Czarnego i Kaspijskiego; część zaś leżąca na wschód prawie nie posiada rzek a to z tego głównie powodu, że Kraina źródłowa za Uralem leży znacznie dalej na południe niż przed Uralem, nie pozwala więc na rozwój znacznych systematów rzecznych ku południowi a suchość klimatu nie pozwala im dosięgnąć Aralu. Za to w tej drugiej części stepu napotykają się rozrzucone na powierzchni nagie skały, których nie posiada część pierwsza.

Potrzecie wspomniane już wyżej *dawne połączenie morza Lodowatego z morzem Aralsko-Kaspijskiem*; morze to oblewało wschodnią stronę Uralu i na południe Ust'-Urta łączyło się z dzisiejszem Kaspijskiem. Tym sposobem cały Ural był oddzielony od kontynentu Azji a Ust'-Urt był europejskim półwyspem na tem morzu; i dziś gdyby wzniósł się nieco poziom morza Lodowatego, to wdarłoby się ono wzdłuż wyżej wspomnianej brózdy w dorzeczu Obi i zalałoby Aralsko-Kaspijską depressję, oddzielając cały Ural od Azji i zamieniając południową jego część w półwysep europejski.

Nie twierdzimy bynajmniej, by tak rozszerzone pojęcie gór Uralskich stanowiło w południowej swej części bardzo wybitną granicę, w każdym jednak razie ma ona więcej za sobą niż rzeka Ural a mniej przeciwko sobie niż owa linja brzegowa wzdłuż Obszczego Syrtu i Ergeniów i dla tego sądzimy, że *z trojga złego* najwłaściwiej by było przyjąć przez nas propo-

http://rcin.org.pl

nowaną granicę, tymbardziej, że wskutek tego cała wschodnia granica Europy zyska na jednolitości.

Co do nowych granic między Europą i Azyą proponowanych przez pana Duchińskiego, to sam on jest w tym względzie w niepewności: w różnych dziełach a nawet w różnych miejscach tego samego dzieła podaje on Dźwinę i Dniepr, to znów góry Finlandzkie, Waldajskie i Dniepr, to pewną linję na wschód od Dniepru, to dział wodny między Dźwiną i Wołgą i t. d. czasem w drodze łaski ustąpi do Twercy, nawet Oki, Dońca, Donu i t. d. i t. d. W całej tej bezskutecznéj kaskarylleradzie panuje tyle sprzeczności, taki chaos i zamęt jak i w umyśle szanownego profesora; wszystko to nawet bez przeciwnych dowodów świadczy dość wymownie o braku tego, czego tak zawzięcie szuka autor to jest granicy naturalnej.

Przytoczymy tutaj i ocenimy niektóre tylko poglądy pana Duchińskiego w tej kwestyi, zostawiając sobie inne do następnych rozdziałów.

Mianowicie w dziele swem *Peuples Aryas et Tourans* i t. d. str. 126 p. Duchiński powiada: „*Les monts vénédiques ou valdaïques et les escarpements du Dniéper (les monticules de Kiew et les célèbres porogues ou cataractes du Dniéper en sont les produits) font partie intégrante du système des montagnes de l'Europe occidentale* [1]). *Déjà Malte-Brune a constaté ce fait en appelant les exhaussements du Dniéper: système carpathique, mais ni ce savant ni ses disciples n'ont poursuivi leurs etudes ou plutôt ne les ont assez systématisées de façon que plusieurs cartographes et d'après eux l'opinion general unissent les monts valdaïques et les monticules du Dniéper avec le système ouralien par de chaînes imaginaires (!) car ces chaînes intermediaires n'existents pas.*“ W innem zaś miejscu [2]) — „*Orografja jest tu w zgodzie z hidrografją ponieważ wzniosłości Waldajskie należą do systemu gór Skandynawskich (!) t. j. do systemu gór Europy zachodniej, wyżyny zaś przydnieprzańskie, mianowicie Kijowska i sławne porohi czyli katarakty dnieprowe są ostatniemi odroślami Karpat.*“ W temże samem miejscu, zdaje się, wskutek pewnego rodzaju szlachetnego oburzenia przeciw tym, którzy uważają Ural za granicę, szuka autor zu-

---

[1]) W innem miejscu (*Przegląd Etnograficzny* Nr 2) uważa te wyniosłości wprost za granicę nie dwóch różnych części Europy, lecz za granicę Europy i Azji.

[2]) *Przegląd Etnogr.* Nr 2.

http://rcin.org.pl

pełnie gdzie indziej granicy między Europą i Azją: *jeżeli, mówi on, mieszkańcy kotliny Wołgi, jeżeli Kazańczycy i mieszkańcy przyuralscy są Europejczykami, dla czegóż nie rozszerzyć Europy i dalej ku wschodowi? a mianowicie do Tobala i Obi.*

We wszystkich powyższych twierdzeniach na każdym kroku napotykamy fałsze.

Fałszem jest że porogi dnieprowe są ostatniemi odroślami Karpat albowiem tworzące je pasmo granitowe nie zatrzymuje się bynajmniej na Dnieprze, lecz przechodzi na lewą jego stronę w kierunku południowo-wschodnim, tworzy granitowe wybrzeża rzek Tokmaku i Berdy i kończy się nad rzeką Gruskij Ełanczyk, wpadającą do Taganrogskiej zatoki morza Azowskiego [1]). I za cóż tedy autor skazał wschodnią część jednego i tego samego granitowego pasma na wygnanie do Azji? Co do większych wyniosłości prawego brzegu Dniepru, to nie są one niczem specjalnem, indywidualnem, lecz powtarzają się nad Donem i Wołgą i są wynikiem ogólnego kosmicznego prawa Baera, które najwybitniej objawia się na rzekach nizinny Sarmackiej [2]).

Fałszem jest, że wyżyna Wałdajska jest odroślą gór Skandynawskich to jest Finlandzkich: oba te systemata wyniosłości nie stoją ze sobą w żadnym orograficznym związku a pod względem ogólnych cech swej przyrody zupełnie są od siebie różne. Najprzód bowiem zatoka morza Białego, sięgając niegdyś do zatoki Fińskiej, oddzielała zupełnie Skandynawski system gór od reszty Europy i od gór Wałdajskich; obecnie rolę tę odgrywa nizina wielkich jezior Ładogi i Onegi, będących pozostałościami dawnego morza. Powtóre co wspólnego mogą mieć

---

[1]) Ob. *Семенова Географич. Слов.* pod wyrazem „Донская плоская возвышенность“ a także mapę geologiczną: *Die Verbreitung der Sedimentären Formationen in Europa nach André Dumonts Carte géologique de l'Europe von H. Habenicht w Petermanna Mittheilungen* 1876 r.

[2]) Ob. artykuł mój pod tyt. *Rzeki Wałdajsko-Sarmackie* w *Przewodniku Naukowym* i *Literackim*. Lwów 1877 r. (Sierpień, Wrzesień i Październik). Niech mi tutaj będzie wolno wyrazić przy sposobności żal z powodu licznych błędów drukarskich, jakie się w ten artykuł wkradły. Pomijając już przekręcenia nazw geograficznych, które każdy nieco obeznany z przedmiotem łatwo sobie sprostuje, znajdują się tam błędy zmieniające całkowicie myśl pierwotną: tak np. w zeszycie wrześniowym na str. 848 wiersz 54 od dołu zamiast: „pochylone *za* rzeką główną“ wydrukowano „*na* rzekę główną.“

http://rcin.org.pl

plutoniczne bogate w kruszce strome i dzikie skały Finlandji, te „posępne ruiny dawnego świata,“ co wspólnego mogą mieć jej embrjonalne rzeki, łączące wodospadami jeziora o skalistych poszarpanych brzegach, co wspólnego może mieć ta surowa lecz potężna i wzniosła skandynawska przyroda z wyżyną Wałdajską neptunicznego pochodzenia, ubogą w kruszce z powierzchnią lekko wzgórkowatą, gliniasto piaszczystą, spoczywającą na dewońskim wapieniu, z rzekami olbrzymiemi i spławnemi, z jeziorami napełniającemi łagodne zaklęsłości o płaskich piaszczystych i błotnistych brzegach (kontrast między północnemi a południowemi brzegami jezior Ładogi i Onegi!) Nigdzie może nie przebija w bardziej jaskrawy sposób tendencyjność autora i usiłowanie za jakąbądź cenę, choćby rzeczywistości i prawdy, dowieść tego, co się w abstrakcji wylęgło; albowiem tak wybitne różnice nie przeszkadzają autorowi połączyć Finlandję i wyżynę Wałdajską w jedną całość dla tego, że mu to do jego celu potrzebne a z drugiej strony żadne lub prawie żadne różnice dwóch stron Dniepru nie przeszkadzają mu również postawić, *jedne po lewicy a drugie po prawicy*, by jedne wysłać na wieczne potępienie do Azji, drugie na wieczne zbawienie do Europy, także dla tego, że mu to potrzebne. Oto logika i sumienność badacza, dla których niema lepszego wyrazu nad: „cel uświęca środki!“

Fałszem jest, że pasma wyniosłości łączące Ural z górami Wałdajskiemi i Karpackiemi są „urojone“ (imaginaires). Tu znów wybaczą czytelnicy, że wejdziemy w niektóre szczegóły pomiarów wyniosłości, gdyż metoda p. Duchińskiego, który za pomocą topoli i kozy rozwiązuje kwestje orograficzne, jakkolwiek łatwa, wydaje nam się nieco niedostateczną.

Na wschód od Dniepru wyżyny Podola i Ukrainy nie niknął jakby sobie życzył p. Duchiński, lecz ciągną się dalej aż do Uralu coraz bardziej rozszerzającym się pasem. Wyżyny te w Połtawskiej gubernji wznoszą się wprawdzie nieznacznie, zawsze jednak średnio do 600 stóp a w pojedyńczych punktach do 700 (co wobec przyjętej przez Rittera liczby 500 stóp jako granicy niziny stanowi już niewysoką wyżynę); dalej ku wschodowi wyżyna nie zniża się bynajmniej, lecz podwyższa: wyżyny Charkowskiej gubernji mają 700—800 stóp (stosownie do

http://rcin.org.pl

powiatów [1]) a w pojedynczych punktach wyżyny Donieckiej przenoszą 800 stóp. Wyżyny Kurskiej gubernji na południe Sejmu wznoszą się na 800—1,000 stóp. Wyżyny Orłowskiej i Tulskiej gubernji na 700—900 stóp a pojedyńcze punkta do 950 stóp. Wyżyny Woroneżskiej, Tambowskiej, Riazańskiej (na południe Oki) na 600—800 stóp. Saratowskiej do 900 stóp a w pojedyńczych punktach (powiat Kamyszyński) do 1000 stóp. Południowa część Penzeńskiej na dziale wodnym między Surą, Mokszą i Choprem na 850 stóp. Południowa część Symbirskiej na łuku Samarskim w pojedynczych punktach do 800 stóp nad pow. Wołgi. Za Wołgą ciągną się niewysokie wyżyny Obszczego Syrtu (600 stóp) aż do Uralu.

Na wschód od wyżyny Wałdajskiej ciągnie się podobnież aż do Uralu pasmo wyżyn znane pod nazwą Szemachowska griada, w zachodniej części (Wołogodska gubernja) wznoszą się one na 800 stóp a we wschodniej (Permska gubernja) na 1,000 stóp. Pasmo to nietylko pod względem hidrograficznym, jako dział wodny między morzem Lodowatem i Kaspijskiem, ale także pod względem klimatycznym posiada pewne znaczenie, stanowi bowiem północną granicę dębu [2]).

Oba te pasma wyżyn ograniczone z zewnętrznych stron odpowiednio przez nizinę Arktyczną i Ponto-Kaspijską rozdzielone są między sobą tak przed jak i za Dnieprem przez nizinę środkową. Tu znów musimy podać pomiary wskazujące linję kierunkową tej niziny, owej brózdy, która rozdziela wyżyny Uralsko-Sarmackie na dwa pasma: północne i południowe. — Wysokość Pińska wynosi 400 stóp, okolic dolnej Desny Osteru i Sejmu (powiaty: Osterski, Kozelecki, Nieżyński) 400—450 stóp, lecz są punkta niższe np. Kozelec 360 stóp. Dalej ku wschodowi na dziale wodnym między Desną i Oką kraj wznosi się nieco po nad granicę niziny, tak iż tutaj istnieje łącznik między północnem i południowem pasmem, lecz jeszcze dalej Moskwa leży już na wyniosłości tylko 400 stóp a cała przestrzeń między Oką i Wołgą ma według Blasiusa jeszcze

---

[1]) Nie cytujemy tutaj przy każdej liczbie nazw powiatów, niechcąc bez potrzeby zajmować wiele miejsca i odrywać uwagi czytelnika. Kto chce się przekonać o prawdziwości tych liczb, niech przejrzy powiaty odnośnych gubernij w *Семенова Геогр. слов.* a znajdzie tam pomiary

[2]) Ob. *Schnitzler L'empire des Tsars* tom I, str. 634.

http://rcin.org.pl

mniejszą (około 300 stóp) średnią wyniosłość. Toż samo można powiedzieć o przestrzeni na południe Oki mniej więcej do linji idącej przez Riazań, Penzę i Samarski łuk: tak zwane góry ciągnące się na tej przestrzeni wzdłuż Oki i Wołgi zaledwie dosięgają 400 stóp a Niżny Nowgorod zbudowany na najwyniośiejszym punkcie, na górzystym przylądku przy spływie Oki z Wołgą dosięga 490 stóp jako maximum. Za Wołgą brózda ciągnie się dalej do odgałęzień Uralu: Kazań zbudowany nieco opodal od Wołgi, na krawędzi wyniosłości, stanowiących niegdyś brzeg tej rzeki, wznosi się tylko na 150 stóp, Perm bliżej Uralu na 350 stóp [1]).

A więc owe pasma wyniosłości niby istmy łączące Ural z resztą Europy nie są bynajmniej „imaginaires" jakby chciał p. Duchiński a dodać jeszcze należy, iż noszą one również jak i ciągnąca się wśród nich nizina wszędzie ten sam orograficzny a nawet i ogólny charakter. Południowe pasmo przedstawia od Karpat do Uralu wszędzie tęż samą, równą, stepową powierzchnię, urozmaiconą tylko na wybrzeżach rzek żłobiących sobie w wyżynie głębokie łożyska; wszędzie też same *balki* to jest wąwozy wypłukane przez czasowo płynące wody, podobne do arabskich *wadi* lub australskich *creeks*; wszędzie tenże sam żyzny czarnoziem, który jej zjednał miano „śpichlerza" niziny Sarmackiej; wszędzie też same cechy klimatyczne: kontrast między posuchą i ulewami, między skwarem lata i mroźnemi zamieciami zimy (miatel, wjuga); wszędzie działalność mieszkańców, skierowana ku jednemu celowi — ochronieniu i zaoszczędzeniu wody, co nadaje jednakowy rys okolicy przez zakładanie stawów i grobel. Wszędzie wóz wiozącego sól czumaka, jest okrętem tego „suchego oceanu." Wszędzie dzięki stepowym ziołom kwitnie pszczolnictwo a pszczoły dla braku drzew są „troglodytami" i t. d. i t. d. Północne pasmo przedstawia znów ze swej strony wszędzie tęż samą falistą powierzchnię z jeziorami w zagłębieniach, ze źródłami słonemi tak na wyżynie Wałdajskiej, jak i na Szemachowskiej, z olbrzymiemi borami równie na Litwie, jak przy Uralu. Całe to pasmo jest nietylko wielkim „magazynem drzewa" niziny Sarmackiej, lecz także jej wo-

---

[1]) Ob. tamże str. 111, 169, 578, oraz *Rittera Allgemeine Erdkunde* str. 134.

http://rcin.org.pl

dnym rezerwoarem, z którego rzeki, niby potężne rury, rozprowadzają w różne strony wodę i zasilają nią leżący na południu a cierpiący od posuch „śpichlerz.“

Co do niziny środkowej, to przedstawia ona także wszędzie tenże sam charakter; powierzchnia mało urozmaicona piasczysto gliniasta lub gliniasto-piasczysta, gdzieniegdzie piasczysta, w miejscach wynioślejszych sucha w niższych błotnista, ale to bez różnicy czy po prawej czy po lewej stronie Dniepru; tak samo w okolicach między Wołgą i Oką, jak nad Osterem i Desną, jak na Polesiu, jak nad Obrą i w Spreewaldzie i t. d. Monotonja panuje taż sama przed co i za Dnieprem a nawet gdyby już koniecznie wśród tej monotonji szukać okolic urozmaiconych, to prędzej znalazłyby się one za Dnieprem, gdzie najdalsze gałęzie wyżyny Wałdajskiej, ciągnąc się na kształt pagórków wzdłuż rzek wpływają nieco na urozmaicenie. Niektóre okolice Wołgi Engelhardt przyrównywa do słynnych z malowniczości wybrzeży Renu, sama Moskwa leży w okolicy wzgórkowatej (Worobjewy góry), daleko bardziej urozmaiconej i powabnej (co spowodowało jej założenie) niż nasza Warszawa, która jeżeli zasługuje na miano, „nadwiślańskiej syreny,“ to pewno nie ze względu na otaczające ją monotonne i smutne równiny Mazowsza [1]).

Z powyższych faktów widzimy, że wbrew życzeniom pana Duchińskiego trzeba przyznać, iż, *idąc w kierunku równoleżników, nie znajdujemy żadnych wybitnych różnic ani pod względem orograficznym, ani pod żadnym* (o czem niżej przekonamy się lepiej [2]). Wyrażając się jaśniej t. j. stosując nasz wniosek do celu,

---

[1]) W dziwnej także sprzeczności z twierdzeniem p. Duchińskiego w tej kwestji stoi to co opowiada słynny podróżnik Kohl w swych „Podróżach po południowej Rosji:“ spotkał on wśród stepów Małorosyjskich kacapa, wielkorusa, który uskarżał się na monotonję stepów, wychwalając swą bardziej urozmaiconą ojczyznę, gdzie są wzgórza i doliny, lasy i łąki, źródła i rzeki.“

[2]) Jeżeli w jakim kierunku to w kierunku południków napotykamy niejakie różnice we właściwościach niziny Sarmackiej i dla tego zwykle dzielą ją na mniej więcej równoleżnikowe pasy pod względem orograficznym (nizina północna, pasmo północne, nizina środkowa, pasmo południowe, nizina południowa), pod względem natury gruntu (tundry, grunta gliniasto-piasczyste i piasczysto-gliniaste, czarnoziem, grunta piasczysto gliniaste i gliniasto piasczyste wraz z piasczystemi i solnemi), klimatu (pasy: zimny do północnego pasma, umiarkowany do południowego pasma i ciepły do morza Czarnego Kaspijskiego i Kaukazu), roślinności (pasy, tundr,

http://rcin.org.pl

który sobie założył p. Duchiński, musimy wyznać, że *ziemie dawnej Polski nieposiadają na wschodzie (jak i na zachodzie) żadnych wybitnych granic naturalnych* (stąd chwiejność dawnych granic politycznych [1]). Że p. Duchiński pragnie takich granic, to za to można być dlań z uznaniem, ale tego darować mu nie można, że swoje indywidualne pragnienia zastosowywa do naukowych geograficznych badań; wszelkie pragnienia, choćby najlepsze i najsłuszniejsze, niepowinny wpływać na rezultaty badań, w przeciwnym razie badacz zmienia się w kapryśne dziecko, które chce kafla z pieca, szybki z okna a nakoniec gwiazdeczki z nieba i przez to naraża siebie (co mu wolno) a co gorzej swoją sprawę (czego mu nie wolno) na śmieszność.

Fałszem nakoniec jest, że Ob ma jakiekolwiek kwalifikacje na granicę między Europą i Azją; tak iż gdyby nawet zgodzić się z autorem, że Ural nie istnieje, to i wtedy nie Ob lecz Jenisej trzebaby przyjąć za granicę, gdyż część Syberyi na wschód Jeniseju różni się od części zachodniej pod względem orograficznym, klimatycznym, pod względem flory a nawet fauny [2]).

Z tego więc wszystkiego prawdą, wcale zresztą nie nową, jest tylko to, że „orografja bywa w zgodzie z hidrografją,“ co się często zdarza, i że p. Duchiński bywa w tak wielkiej niezgodzie z geografją, jak się rzadko zdarza.

---

lasów i początku rolnictwa, żyta i lnu, pszenicy i fruktów, wina i kukurydzy) i sposobu życia (hodowla renów, łowiectwo i rybołóstwo, przemysł i rolnictwo, rolnictwo, hodowla stad i rybołóstwo). Taki tylko podział, chociaż wprawdzie bez nagłych skoków, posiada rzeczywiste podstawy.

[1]) Rzecz godna uwagi, że na tę prawdę lubo niedostępną dla umysłu pana Duchińskiego zwrócił uwagę już w XVI stuleciu ks. Piotr Grabowski w dziele: *Zdanie syna koronnego o pięciu rzeczach Rzeczypospolitej Polskiej*, gdzie mówi o granicach naturalnych jako o podstawach bytu państw. Grabowski na dwa z górą wieki przed powstaniem umiejętnej geografji miał o tem lepsze wyobrażenie niż p. Duchiński dziś.

[2]) Podczas gdy Syberja na zachód Jeniseju przedstawia nizinę niższą i jednostajniejszą od Sarmackiej, przeciwnie na wschód Jeniseju rozciągają się wyniosłości, któremi północna krawędź Wschodnio-Azjatyckiej wyżyny spada ku oceanowi Północnemu. Okazuje sie to z porównania wysokości miejsc leżących na jednym równoleżniku: Tobolsk 110 stóp a powierzchnia Leny na tymże równoleżniku 730 stóp, na równoleżniku Jakucka poziom Obi 50 stóp a Leny 250 stóp i t. d. Wyższe wzniesienie i zasłonięcie z południa wysokiemi górami wraz z bardziej wschodniem położeniem sprawia, że i klimat Syberji na wschód Jeniseju jest daleko ostrzejszy niż w części leżącej na zachód, która będąc otwartą na wiatry ze stepów Turańskich, ma przynajmniej lata gorące. Na wschód Jeniseju

http://rcin.org.pl

W następnych rozdziałach przytoczymy i ocenimy inne dowody istnienia nowej granicy między Europą i Azją po tej stronie Uralu [1]).

II.

Hidrografja.

Szukając w hidrografji poparcia dla swych granic, p. Duchiński dzieli Europę na dwie części: a) *Część Zachodnia czyli Atlantycka, do której należą kotliny rzek będących bezpośrednio (jak Sekwana, Tag i t. d. lub pośrednio (jak Torneo, rzeki Finlandji, Dźwina, Dniepr i t. d. gałęziami oceanu Atlantyckiego*; b) *Część Wschodnia lub Kaspijska i oceanu Lodowatego, do której należą kotliny rzek będących bezpośrednio (jak Wołga, Dźwina Północna) lub pośrednio (jak Moskwa, Klazma, Twerca, Oka, Kama) gałęziami owych dwóch wielkich zbiegowisk wód.*" Na dołączonej mapie widzimy granice między temi częściami [2]).

Autor tego podziału zapomniał, że wiele rzek finlandzkich i norwegskich (np. Koła z Tułomą, Tana i t. d.) wpada do oceanu Lodowatego; rzeki te koniecznie wymagają, aby część Finlandji i Norwegji zaliczyć do owej drugiej części Europy, czyli, nie obwijając w bawełnę, do Azji, co, pomijając niestosowność wogóle, sprzeciwia się nawet podziałowi pana Duchińskiego pod względem orograficznym. Widocznie u szanownego profesora *hidrografja bywa czasem w niezgodzie z orografią.* Dalej nie wiadomo co począć z Donem? Według orografji p. Duchińskiego jest on skazany na wygnanie do Azji i na mapie leży po za granicami Europy Atlantyckiej, pośród Europy Kaspijskiej, to znaczy według wszelkich zasad logiki (z którą zresztą p. Duchiński często się mija), że według pana Duchińskie-

---

roślinność sybirska staje się bardziej typową; znane jest pod tym względem przesadne zresztą wyrażenie Gmelina: „non ego Asiam ingredi mihivisus sum antequam Jenisseam fluvium attingerem." Jenisej jest także granicą rzecznego bobra.

[1]) Co do drugiej granicy (po tamtej stronie Uralu) to autor już się nią więcej nie zajmuje; nie należy nawet, jak się zdaje, tej drugiej propozycji brać na serjo: jest to tylko uwaga sokratycznej barwy, mająca zapewne udowodnić prawdziwość pierwszej granicy (po tej stronie Uralu) za pomocą tak zwanego: „adductio ad absurdum."

[2]) *Przegląd Etnograficzny* Nr. 1 (*list do redakcji*).

http://rcin.org.pl

go Don wpada do morza Kaspijskiego! Granicę obu tych części Europy, czyli granicę między Europą i Azją palnął sobie p. Duchiński na dołączonej (do *Przeglądu Etnogr.*) mapie prawie w linij prostej (coś na podobieństwo konwencjonalnych granic poszczególnych stanów zjednoczonych Płn. Amer.), której żadna w świecie geografja za naturalną przyjąć nie może. Idzie ona sobie bez ceremonji, nie zważając na żadne przeszkody, i przecina na połowę rzekę Onegę, tak iż jeden jej kawałek należy do Europy a drugi do Azji czyli do Europy Kaspijsko-Lodowatej. Widać, iż według autora część Onegi wpada do Atlantyku a część do oceanu Lodowatego! I cóż winna szanownemu profesorowi nieszczęsna Onega, że ją tak nielitościwie rozszarpał na dwoje? Dla zmniejszenia wrażenia tej niedorzeczności i niemiłosierdzia p. Duchiński nie naznaczył na mapie Onegi (a nie może się tłumaczyć jej nieznacznością, gdyż naznaczył mniejszą od niej Mezeń); dla podobnejże przyczyny autor silniej nakreskował łańcuch górski w miejscu wyżyny Wałdajskiej (gdyż ma on stanowić granicę) niż łańcuchy Kaukazu i Elbursu do 18,000 stóp wzniesione, podczas gdy Ural oznaczył zaledwie dostrzegalnemi punktami, któremi zwykle nie góry lecz granice polityczne bywają naznaczane. Takie łudzenie czytelnika usuwaniem z przed jego oczu rzeczy, które bróżdżą p. Duchińskiemu przypomina pewien objaw wysokiej naiwności, spotykany czasem u dzieci, które, chcąc coś uczynić bezkarnie, bez zwrócenia uwagi czyjejś, zamykają same oczy, sądząc, że to już zupełnie wystarczy do oszukania czujności obecnych osób.

Między tak rozgraniczonemi częściami Europy stara się autor gwałtem wynaleść różnice hidrograficzne (jak poprzednio orograficzne) i stąd znów powstają naciągania i fałszowania faktów. Główne różnice mają się zasadzać na *rozmaitości hidrograficznej części zachodniej a monotonji części wschodniej i na różnicy w pochyłościach, po których płyną rzeki jednej i drugiej części.*

Co do *pierwszej różnicy* to najdokładniej wyraża autor swe poglądy w dziele „*Peuples Aryâs et Tourans*“ str. 127 w następujących słowach: „*La région occidentale possède une grande diversité dans le système fluviale, tandis que la région orientale se caractérise par l'uniformité de ce même système Ainsi la Pologne, à elle seule, compte quatre ou même cinq grands systèmes Dwina (Düna occidentale) avec le Niémen dans son voisinage Dniéper Dniester et la Vistule; tandis que la Moscovie, en eu exceptant*

http://rcin.org.pl
Biblioteka Centralna

le système scandinave de marécages dominat dans le pays septentrional (ancienne Biarmie), ne compte qu'un système, ou tout au plus deux: le système du Volga et du Don. On a prouvé même que le bassin du Don, qui par sa direction, faite partie du bassin du Volga, n'en est séparé que par quatre kilomètres. On peut concevoir qu'une couche de sable cache la vraie direction de ses eaux au moins dans le voisinage de ses sources."

Gdyby p. Duchiński chciał być dokładnym w powyższem twierdzeniu (co byłoby mu jednak niewygodnie), to musiałby wyrazić się tak: *część wschodnia przedstawia jednostajność w systemie rzek gdyż posiada jedną tylko rzekę Wołgę, wyjąwszy Peczorę, Mezeń, Dźwinę Północną, Onegę, Ural, Kumę, Terek, Kubań i Don.* Zaiste bardzo mało bardzo małych wyjątków musiałby zrobić autor, ażeby wykazać tę z góry założoną jednostajność hidrograficzną części wschodniej, z równą słusznością możnaby powiedzieć, że wyjąwszy Wisłę, Niemen, Dźwinę Zachodnią i Dniestr, część zachodnia ma tylko jeden Dniepr. Co zaś do owej „couche de sable," która jedynie ma oddzielać Don od pobliskiej Wołgi, to jest ona tego rodzaju, że wskutek skalistości nie można było, mimo wielu usiłowań, przerżnąć jej kanałem [1]); skały te składają się z kwarcu a p. Duchiński myśli, że są one świeżo przez wody naniesioną ławicą piasku, która rozdzieliła z czasem połączone dawniej ze sobą, Don i Wołgę. Takie łączenie rzek zbliżonych do siebie przypomina brednie geografji mitycznej, która łączyła np. Dunaj z Rodanem a to dla tego, że jak panu Duchińskiemu chodziło o dowiedzenie jednostajności hidrograficznej, tak starożytnym chodziło o przeprowadzenie argonautów z Dunaju na Rodan. I dla tych to wyższych celów musi cierpieć nieszczęsna geografja. Wogóle łatwo zauważyć, że Don ogromnie bróździ panu Duchińskiemu: tu trzebaby koniecznie umieścić Don w Azji, w Europie Kaspijskiej a on jak na złość wpada do części Atlantyku, a więc wymyśla p. Duchiński jakieś „krainy pośrednie," jakieś „couche de sable," podaje np. taki prawdziwie spiżowy dowód, że ktoby wątpił iż Don należy do Azji niech spojrzy na kierunek pochyłości morza Azowskiego a natychmiast uwierzy i zbawion będzie (!?). Wszystko to jednak nie wiele pomaga. Don zawsze wychodzi jak szy-

---

[1]) Ob. *Rzeki Wałdajsko-Sarmackie. Przewodnik Naukowy* zeszyt sierpniowy.

http://rcin.org.pl

dło z worka i niewiedzieć co z nim począć. Wyobrażamy sobie, że p. Duchiński musiał nieraz przeklinać ten szkaradny Don, ba! może nawet w cichości i Panu Bogu bluźnił, że stworzył jemu na złość taką rzekę, która dla jego teorji (gdyby ona w innych szczegółach była nawet prawdziwą) byłaby tem czem Neptun dla prawa Bożego. Ręczymy, iż p. Duchiński nie szczędziłby pracy, by tę rzekę osuszyć, gdyby to było w jego mocy; dziwimy się jednak dla czego nie usunął Donu tak jak gór Uralskich; dość było powiedzieć: Don jest to rzeka „mniemana,“ która w rzeczywistości nie istnieje, lecz została wniesiona na mapy przez nieświadomych (bo ich p. Duchiński jeszcze nie objaśnił) kartografów. Ot i rzecz skończona z Donem ani śmielej ani fałszywiej niż z Uralem. Ponieważ jesteśmy już na torze rad dla pana Duchińskiego, by nie trzymał się półśrodków, które stawią go w sprzeczności z samym sobą, lecz stanowczo rozcinał węzły gordyjskie, to musimy dać mu radę ogólniejszą. Kto zbrojny w aryjską „twórczość“ i wszechmocność ducha mógł jednym pociągiem pióra zetrzeć góry Uralskie z powierzchni ziemi, kto z pogardą traktuje anaryjski czy turyński „szacunek dla faktu.“ sam zaś niema najmniejszego szacunku dla faktów geograficznych i fałszuje je bez ceremonji, gdy mu to tylko jest potrzebne, ten może śmiało posłuchać naszej rady. Otóż radzilibyśmy panu Duchińskiemu w interesie jego teorji a mianowicie w celu uniknienia sprzeczności, aby, zarzuciwszy geografom błąd w wyznaczeniu długości geograficznej Uralu, przeniósł te góry o jakie dwadzieścia kilka stopni na zachód, umieścił je nad Dnieprem lub gdzieś w jego pobliżu stosownie do humoru, lecz już raz zdecydowawszy się na miejsce, nie zmieniał go potem, nakoniec, aby ignorowane na dawnem miejscu góry Uralskie, na nowem podniósł do wysokości Himalajów. Przez to nietylko zyskałby p. Duchiński pewną i wybitną granicę, lecz zatamował by górne części Sejmu, Suły, Psiołu i t. d. (które wedle niego powinny należeć do Azji, gdy dolne do Europy!) a więc wyświadczyłby Europie podobną przysługę jak niegdyś Herkules Augiaszowi i odegrałby w nauce taką rolę jak bóg Batara Guru w teogonji Indów, który podobnie jak obecnie p. Duchiński, zajmował się różnemi reformami w geografji, przenosząc, obniżając i podwyższając wedle upodobania rozmaite góry.

http://rcin.org.pl

Co do *różnicy w pochyłościach dorzeczy* części przed Dnieprem i za Dnieprem, to autor twierdzi [1]), że *pierwsza przedstawia dwie pochyłości, które charakteryzują Wisła i Dniepr; druga zaś ma tylko jedną pochyłość, którą charakteryzuje Wołga* i — słuchajcie! — *Amur*, dla czego nie Amazonka? jeżeli bowiem można upatrzyć jakiś związek, jakąś odpowiedniość między Wołgą i Amurem, jeżeli można twierdzić, że one płyną po jednej i tej samej pochyłości, to można również toż samo powiedzieć o Wołdze i Amazonce. Prócz tego główna myśl powyższego twierdzenia, że wschodnia część ma jedną pochyłość a zachodnia dwie, jest fałszywą: jak jedna tak i druga mają dwie pochyłości, bo przecież dorzecze Wołgi styka się na północy z dorzeczami Peczory i Dźwiny Północnej, podobnie jak dorzecze Dniepru z dorzeczami Dźwiny Zachodniej i Niemna a dorzecze Dniestru z dorzeczem Wisły. Właśnie wschodnią część całej europejskiej niziny cechuje ta podwójna pochyłość, gdyż na obszarze Wisły i Dniestru kończy się ona a dalej ku zachodowi panuje już tylko jedna pochyłość północna (Odra, Elba i t. d.). Wisła już niezbyt dokładnie odpowiada swą pochyłością przeciwną Dniestrowi (tylko przez pośrednictwo Sanu) i nosi już niektóre cechy rzek dalej ku zachodowi leżących (podwójny wyłom przez oba pasma wyżyn i dwuramienny prawy dopływ na nizinie środkowej).

Prócz powyższych błędów autor popełnił jeszcze wiele innych, nie służących bynajmniej do dowiedzenia jego ostatecznego celu; przyczyną więc ich nie może być owa wszechmocność aryjskiego ducha, która pozwala autorowi pogardzać nikczemnemi faktami i zmieniać je wedle potrzeby, lecz po prostu najgrubsze nieuctwo. Do takich błędów należy np. umieszczenie na pewnej mapie [2]) źródeł Desny na południe Oki na północo-wschód od Orła, przecież godziło się panu Duchińskiemu wiedzieć skąd wypływa Desna. Godziłoby się także wiedzieć, jeżeli nie panu Duchińskiemu i Przeglądowi Etnograficznemu zosobna, to przynajmniej im obu razem *viribus unitis* gdzie leżą porogi dnieprowe t. j. że leżą na spłaszczeniu tego łuku, który Dniepr zatacza ku wschodowi; tymczasem na

---

[1]) *Zasady Dziejów Polski.* Część II str. 16 i 17.

[2]) Ob. broszurę p. Duchińskiego: „*La Moscovie et la Pologne.*"

http://rcin.org.pl

mapie dołączonej do *Przeglądu* umieścił je p. Duchiński zupełnie poniżej na dolnym Dnieprze tam, gdzie rzeka, zapomniawszy już o Porogach, toczy powolnie swe wody z ledwo dostrzegalnym spadkiem. Według p. Duchińskiego Twerca wpada do Oki! [1]) i t. d. i t. d. Wogóle p. Duchiński jakoś wielce przypomina owego wszystkowiedza i wszystkowidza, co to zwiedził i poznał wszystkie kraje i miasta z wyjątkiem *Geografji*, która w czasie jego podróży „pozostała na lewo."

Wobec tylu błędów bądź z nieuctwa, bądź z niesumienności w przedstawieniu rzeczy wynikłych jakże dziwnie uderza owe napuszenie i samochwalstwo autora, owa zarozumiałość i pewność siebie na każdym kroku napotykane: „te są wyniki badań naszych, mówi p. Duchiński, wyniki, które nigdy zniszczonemi nie będą," a w innem miejscu: „więcej niż herkulesową podjąłem ja pracę" i t. d. Przy końcach rozdziałów p. Duchiński w ekstazie, w zachwycie dla swych wielkich odkryć geograficznych woła na wiwat: aleluja, Chrystos woskres wo istynno woskres, na sławę Boga i jego świętych i t. d. Takie i tym podobne wykrzykniki dobre by były w jakiejś kantyczce, przy obchodzeniu z kolędą, szopką i t. d. ale nie w dziele naukowem, choć zresztą, stosując to ostatnie wyrażenie do dzieł pana Duchińskiego, trzebaby po niem postawić wielki znak zapytania.

III.

Geologja.

Według p. Duchińskiego *większa część ziem leżących na wschód Dniepru i Dźwiny, czy też na wschód jakiejś w pobliżu nich ciągnącej się linji* (gdyż jak wiemy sam p. Duchiński naznacza według humoru różne granice) *należy do zupełnie sobie tylko właściwej formacji Permskiej i w tym względzie stanowi jedność z Azją a różni się od Europy nietylko rodzajem formacji, lecz także ową jednostajnością budowy geologicznej reprezentowanej przez jedną formację, podczas gdy na zachód Dniepru i w całej Europie panuje rozmaitość budowy geologicznej reprezentowanej przez wiele formacij* [2]).

---

[1]) Ob. *Przegląd Etnograficzny* Nr 3 (art. *Historya Polski*).

[2]) Ob. *Zasady Dziejów Polski*. Część III. str. 10.

http://rcin.org.pl

Nie ulega wątpliwości, że w części Europy między Dnieprem i Uralem formacja Permska zajmuje wielkie przestrzenie, ale nie zaczyna się ona zaraz za Dnieprem, ani nawet w jego pobliżu.

Po obu stronach Dźwiny Zachodniej i górnego Dniepru jednakowo zalega formacja Dewońska, stanowiąca część wyżyny Wałdajskiej, drugą zaś, wschodnią jej część stanowi formacja Węglowa przerznięta rzeką Twercą; skądże więc Twerca ma stanowić granicę (w chwilach wspaniałomyślności pozwala p. Duchiński granice Europy aż do Twercy rozciągnąć)? Już właściwiej byłoby przyjąć za granicę ową zaklęsłość w północnem paśmie, po której płyną Mołoga i Szeksna a za którą zaczyna się już formacja Permska, lecz w takim razie, obejmując formację Węglową, która jest dalszem północnem przedłużeniem węglowej miednicy Moskiewskiej, trzebaby i dla tej ostatniej ułaskawienia i dopuszczenia do Europy. Tak więc, szukając z autorem jakiejś wybitnej granicy, musimy kręcić się bez końca w błędnem kole.

Po obu stronach średniego Dniepru podobnież ciągnie się jednakowo formacja Eoceniczna a chociaż nieco dalej na wschód (na górnych częściach lewych dopływów Dniepru) zaczyna się formacja Kredowa (która zresztą nie jest niczem azjatyckiem lecz dalszym ciągiem tejże samej formacji nad Niemnem i na Wołyniu), to jednak formacja Eoceniczna nie kończy się zupełnie, lecz przerywając formację kredową, ciągnie się do Wołgi i Sarpy.

Po obu stronach dolnego Dniepru ciągnie się formacja Mioceniczna a bliżej morza Plioceniczna. Pierwsza jest dalszym ciągiem takiejże formacji rozpostartej na Podolu i ciągnie się dalej za Dnieprem aż do Sarpy. Druga ciągnie się wzdłuż wybrzeży Pontu od ujścia Dunaju bez przerwy przez stepy Czarnomorskie, Kumo-Manyckie i Wołgskie za rzekę Ural do Ust'-Urta.

Resztę przestrzeni w części dorzecza Wołgi zajmuje formacja Permska, która się kończy u stóp Uralu a więc niewiadomo dla czego ma według pana Duchińskiego dowodzić jedności zadnieprskiej części Europy z Azją. Niewiadomo również dla czego taż formacja Permska ma dowodzić tak wielkie różnicy zadnieprskiej części Europy od jej reszty, bo przecież w wielu miejscach Europy zachodniej występuje także formacja Permska: przerzyna ona prawie całą Anglję z północy na po-

http://rcin.org.pl

łudnie, na kontynencie znajduje się w Wogezach w górach Odenwald i Taunus, na Harcu, w Lesie Czeskim, górach Kruszcowych, Sudetach, w Alpach i Karpatach a według Puscha także i w okolicach Kielc [1]).

Również i jednostajność budowy geologicznej w Europie zadnieprskiej nie dowodzi jej niższości pod tym względem od ziem dawnej Polski, gdyż jeden rzut oka na mapę geologiczną przekonywa, że ziemie te cechuje podobnież wielka jednostajność [2]).

Jeszcze *bursztyn ma* według pana Duchińskiego, *dowodzić różnicy części przeddnieprskiej od zadnieprskiej europejskości pierwszej a azjatyckości drugiej, w której* według pana Duchińskiego, *„i śladu bursztynu niema.“* Przy tej sposobności robi p. Duchiński sentymentalne wezwanie, by czytać Kosmos Humboldta z sercem z czułością. Czułość i tkliwość są czasem bardzo dobre np. dla dwojga gołąbków w osiemnastej wiośnie, dobre czasem i w poezji (chociaż często bywają tam w takiej dozie, że wyprowadzają wieszczów daleko po za sfery gramatyki i zdrowych zmysłów, czyniąc Parnas synonimem Bonifratrów) ale w naukach, szczególniej w naukach ścisłych, to nie powinny zupełnie znaleść miejsca, gdyż tam są one tylko surrogatem pracy i wiedzy a pod łudzącą formą *dobrych chęci, szlachetnych zamiarów, wzniosłych pragnień* i tym podobnych mamideł — także ochroną przeciw krytyce. Ową mdłą czułostkowość pokrywającą brak wiedzy a tak różną od prawdziwego uczucia i stanowiącą naszą najzgubniejszą wadę narodową trafnie wyraził znany nasz powieściopisarz, mówiąc, iż u nas jest „bardzo wiele serduszek a bardzo mało serc.“

Zważywszy to wszystko, usłuchaliśmy tylko pierwszej części wezwania pana Duchińskiego i czytaliśmy Kosmos, wstrzymując się o ile możności od rozczulania i oto cośmy tam wyczytali: „w rzeczy samej zbierają dziś jeszcze bursztyn pod

---

[1]) Ob. *Zeiszner Geologja* str. 151, 152.

[2]) Ob. *Petermann Mittheilungen* 1876 a mianowicie mapę: *„Die Verbreitung der sedimentären Formationen in Europa nach André Dumonts Carte géologique de l'Europe von H. Habenicht.* Z tej mapy widać także dokładnie o ile błędnem było pod względem geologicznym uważanie przez p. Duchińskiego wyżyny Waldajskiej za dalszy ciąg Finlandji: Wodla, Swir i Newa stanowią wybitną granicę plutonicznych skał Finlandji od Dewońskiej i Syluryjskiej formacji wyżyny Waldajskiej.

http://rcin.org.pl

Kołczedańskiem niedaleko Kamieńska nad Uralem; otrzymaliśmy w Ekaterynburgu kilka jego ułomków zawartych w węglu brunatnym [1]).“ Otóż gdyby p. Duchiński był czytał Kosmos nie z czułem sercem lecz z trzeźwym umysłem bez uprzedzeń, to nie byłby wypowiedział nieodwołalnego a jednak fałszywego twierdzenia, że za Dnieprem niema bursztynu. A twierdzenie to jest tym fałszywsze, że nie jest to jedyna miejscowość za Dnieprem, w której znajduje się bursztyn: znajduje on się także nad Psiołem [2]), w Mezeńskim powiecie na piasczystym Kanińskim brzegu [3]) a nawet w okręgu Berezowskim w Azji [4]). Kładziemy nacisk na to, że nie może tu pan Duchiński uciec się w odpowiedzi do zwykłego tłumaczenia: „wyjątek,“ gdyż wyraźnie powiedział, że bursztynu niema i śladu; pozostaje mu więc chyba tylko protekcjonalne milczenie dla „małego rozumku“ dla „chrząszczyka ducha“ jak ze swej wysokości nazywa tych, którzyby ośmielili się wytknąć mu błędy w faktach.

W niniejszym rozdziale ocenimy także inną grupę dowodów pana Duchińskiego, którą nazywa on geologją rolniczą a która zajmuje się tylko wierzchniemi warstwami ziemi uprawianemi przez rolnika.

We względzie natury gruntu dzieli pan Duchiński państwo Rosyjskie na następujące grupy; zobaczymy ile podział ten zawiera sprzeczności z prawdą a nawet z samego pana Duchińskiego poglądami.

1) *Grupa Skandynawska;* w skład jej wchodzą gubernje: Archangielska, Ołonecka, Wołogodzka, Finlandzkie oraz północne części Wiackiej, Permskiej, Nowogrodzkiej i St. Petersburskiej.

2) *Grupa gór Wałdajskich;* gubernje: Twerska, Pskowska, Smoleńska (a Nowogrodzka nie?).

3) *Grupa Przybałtycka:* Estonja, Inflanty, Kurlandja.

4) *Grupa Uralska*; południowe części gubernij, w których północnych częściach przeważa system Skandynawski i prawie wszystkie gubernje wielkorosyjskie: Kazańska, Niżnie-Nowogorodzka, Symbirska, Tambowska, Penzeńska, Sara-

---

[1]) *Humboldt Kosmos*, tom II str. 432.

[2]) *Географическій Словарь Русс. Имп. Семенова* pod wyr. „Псолъ.“

[3]) Tamże pod wyr. „Камбальница.“

[4]) Tamże pod wyr. „Березовскій округъ.“

http://rcin.org.pl

towska, Jarosławska, Kostromska, Moskiewska, Włodzimierska, Kaługska, Tulska, Riazańska, Orłowska, Kurska.

5) *Grupa Karpacka*: Chersońska, Ekaterynosławska, Pułtawska, Charkowska, Czernihowska, Kijowska, Podolska, Wołyńska.

6) *Grupa Nizin*: Witebska, Mohilewska, Mińska, Grodzieńska, Kowieńska, Wileńska.

7) *Grupa Stepowa:* Astrachańska, część Saratowskiej, Ziemia Dońskich Kozaków.

Powyższy podział zawiera rażące sprzeczności; i tak np. gubernja Permska, leżąca na Uralu należy do grupy Skandynawskiej nie Uralskiej a gubernja Moskiewska, leżąca na odgałęzieniach wyżyny Wałdajskiej należy do Uralskich, nie do Wałdajskich [1]). Dalej pan Duchiński zalicza gubernje Permską, Wiacką, Wołogodzką i Archangielską do Skandynawskich a Skandynawję, jak wiemy, zalicza do Europy, więc stąd wynika, że powyższe gubernje należą także do Europy, że zatem Ural przynajmniej w swej północnej części stanowi granicę Europy; powyższe nasze wnioskowania, nie mające, jak sądzimy, nic naciąganego w sobie, stawia pana Duchińskiego w sprzeczności z nim samym. Następnie między gubernjami Wałdajskiemi nie spotykamy Nowogrodzkiej!, która natomiast ma należeć do Skandynawskich. Gubernje Charkowską, Pułtawską i t. d. leżące za Dnieprem zalicza p. Duchiński do Karpackich a przedtem zapewniał nas, że ostatnie odnogi Karpat kończą się u Dniepru. Chersońskiej gubernij niespotykamy między stepowemi (bo naturalnie p. Duchiński nie pozwala na stepy przed Dnieprem) lecz między Karpackiemi; czy dla tego, że nad rzekami występują tam granity? ależ to ma miejsce tylko w północnej części gubernji i to sporadycznie wąskiemi smugami a powtóre przecież autor robił podział ze względu na warstwy ziemi przez rolnika uprawiane lub mogące być uprawianemi a zdaje się, że żadnemu rolnikowi nie przyszłoby na myśl uprawiać pługiem skały granitowe; dla czegóż więc wziął je autor za podstawę przy obraniu miejsca dla gubernji Chersońskiej? Nakoniec wiele gubernij czarnoziemnych i bardzo żyznych np. Kurską zalicza do jednej grupy z gliniastopiasczystemi i piasczy-

---

[1]) Według podziału Arsenjewa gubernia Moskiewska należy do *pierwszego pasu centralnych gubernij*, który leży na odgałęzieniach wyżyny Wałdajskiej.

http://rcin.org.pl

stemi nierodzajnemi jak Włodzimierska, Jarosławska i t. d. Wogóle trudno przypuścić, aby natura gruntu była mistrzynią autora w powyższym podziale.

Cała ta grupa dowodów wraz z porozrzucanemi w innych miejscach uwagami ma za cel ostateczny *potwierdzić różnice orograficzne, hidrograficzne i geologiczne* (w ściślejszem znaczeniu) *różnicą gruntów t. j. urodzajnością części przed Dnieprem a zupełną bezpłodnością części za Dnieprem, która ma się składać z „suchych stepów" i stanowić jedność z Azją* [1]).

Różnica ta istnieje tylko w wyobraźni pana Duchińskiego, ale nie w rzeczywistości (stąd tyle naciągań i sprzeczności w powyższym podziale na grupy mającym za cel dowiedzenie tej różnicy). Na mapie gruntów Rosji w *Encyklopedji Rolnictwa* widzimy zupełną jedność obydwóch części.

Po obu stronach górnego i wyższego Dniepru [2]), na północnem pasmie i na nizinie środkowej rozpościerają się grunta gliniasto piasczyste i piasczysto-gliniaste poprzeplatane błotami i piaskami, wogóle bardzo miernej urodzajności. Gubernje: Mińska, Mohilewska, Wileńska, Smoleńska a szczególniej Witebska, owa uboga Irlandja państwa Rosyjskiego nie przewyższają ani żyznością, ani rozwojem rolnictwa gubernij Centralnych za Dnieprem; toż samo można powiedzieć o części Królestwa Polskiego po lewej stronie Wisły (wyjąwszy małe przestrzenie wyjątkowej żyzności np. w Sandomierskiem, Kujawskiem i na Powiślu), gdzie rozwój przemysłu, podobnie jak w centralnych wielkorosyjskich gubernjach, w znacznej części przypisać należy małej urodzajności gruntu.

Po obu stronach niższego Dniepru [3]) od Karpat do Uralu ciągnie się pas czarnoziemu, „śpichlerz niziny Sarmackiej;" przytem za Dnieprem czarnoziem zajmuje daleko większą przestrzeń i prócz nieprzerwanego daleko szerszego pasa występuje także sporadycznie wyspami wśród gubernij centralnych [4]).

---

[1]) Jednak te „suche stepy" ta „kraina nomadów" już w XVI w. tak się pod względem rolnictwa świetnie przedstawiały przybyłym przez morze Białe Anglikom, że opisy ich przypominają owe Owidjuszowe „ager canebat aristis" (Ob. Карамзинъ Исторія Госуд. Росс. T. X. str. 249).

[2]) [3]) Por. *Rzeki Wałdajsko Sarmackie. Przewodnik Nauk* zeszyt wrześniowy str. 847.

[4]) Ten pas czarnoziemu ze względu na jego ważność ekonomiczną porównać można do pokładów węgla Anglji (Ob. E. Reclus Geographie Universelle, T. V. str. 446).

http://rcin.org.pl

Po obu stronach nakoniec dolnego Dniepru od ujścia Dunaju do Uralu ciągną się nieurodzajne stepy, poprzerywane gdzieniegdzie wdzierającemi się z północy smugami czarnoziemu.

Z tego wszystkiego widzimy, *że nigdzie wzdłuż żadnej linji południkowej nie idzie granica między urodzajnością i bezpłodnością; granice idą tylko wzdłuż równoleżników, jakeśmy to już wspominali.*

IV.

Klimatologja. Geografja roślin i zwierząt.

Kwestję klimatu traktuje autor bardzo krótko i ogólnikowo: naturalnie *za Dnieprem klimat jest inny.*

Nie mamy nic przeciwko gołemu faktowi, bo rzeczywiście w miarę posuwania się w Europie ku wschodowi kontynentalność klimatu powiększa się, więc naturalnie w części za Dnieprem, jako leżącej bardziej na wschód, klimat musi być bardziej kontynentalny niż w części przed Dnieprem. Lecz stąd jeszcze nie wynika bynajmniej prawdziwość ostatecznej konkluzji pana Duchińskiego, t. j. nie wynika, że Dniepr stanowi granicę klimatyczną, bo co powiedziano o Dnieprze możnaby powiedzieć nie tylko o każdej rzece, lecz o każdej linji poprowadzonej na nizinie Sarmackiej w kierunku południkowym. Więc takich granic jak Dniepr może być nieskończenie wiele, a przytem żadna z nich nie zasługuje na nazwę granicy, gdyż klimat nie zmienia się nigdzie nagle, lecz stopniowo: izotermy, izochimeny i izotery w miarę posuwania się na wschód zbaczają wprawdzie ku południowi lecz stopniowo, nie nagle; nie łamią się ani na Dnieprze, ani na żadnej linji w pobliżu jego lewego brzegu leżącej. I tutaj więc jak i w innych względach, jeżeli istnieją jakie granice, to idą wzdłuż równoleżników (mniej więcej) a nie południków, gdyż zmiany klimatyczne są wogóle znaczniejsze w kierunku z północy na południe, niż z zachodu na wschód a prócz tego na nizinie Sarmackiej znajdują pewne poparcie w budowie pjonowej, mianowicie w pasmach wyżyn (Uralsko-Baltyckie i Uralsko-Karpackie), które dzielą ją na różne pochyłości i dla tego są podstawą podziału na strefy kli-

http://rcin.org.pl

matyczne a po części i roślinne mniej więcej w kierunku równoleżników.

Geografja roślin i zwierząt po większej części nie służy autorowi za cel wykazania różnic w tym względzie, lecz za środek potwierdzenia różnic orograficznych; tutaj należą owe sławne przyrządy hipsometryczne pana Duchińskiego: topola i koza. Tylko kwestja dębu jest traktowana sama dla siebie: autor utrzymuje mianowicie, że *w części zadnieprskiej dąb nie rośnie zupełnie, tamtejsi mieszkańcy nieboracy nie wiedzą nawet jak wygląda to drzewo*; totoż lituje się nad nimi, *że muszą wyobraźnią nadrabiać wieńczenie bohaterów dębowemi liśćmi!*

Otóż znowu niepotrzebna czułość, gdyż fakta przeciwne uwalniają pana Duchińskiego od litowania się; wymienimy ważniejsze z tych faktów.

Mówiliśmy już, że dopiero Ural od wschodu a Szemachowska wyżyna od północy są granicą dębu; na przestrzeni między Dnieprem i Uralem nietylko rosną dęby, lecz składają często olbrzymie lasy okrętowe, ciągnące się na wiele mil jak np. Gamalczański w Charkowskiej gubernji nad Dońcem poniżej Zmiewa, Tellermański w Woroneżskiej gubernji nad Choprem, Szypow w tejże gubernji nad Oseredem, Mokszański w Tambowskiej gubernji nad Mokszą. Podobneż lasy rosną nad Surą, Wołgą, Oką, Donem, Miedwiedicą, Irgizem, Erusłanem, Białą, Ufą, Mołogą i t. d. Możemy więc uspokoić filantropijne uczucie pana Duchińskiego, że aby tylko znaleźli się bohaterowie, to będzie ich czem wieńczyć, podobnie jak niegdyś było z czego wznieść Okską i Samarską linję obronną, której obwarowania z dębów budowane były [1]).

Co do topoli i kozy, to twierdzi autor, że ich niema czy też jest bardzo mało za Dnieprem a bardzo dużo przed Dnieprem.

---

[1]) Rzecz dziwna, że autor ucieka się do takich fałszów jak twierdzenie, że za Dnieprem niema dębów a niezna faktu prawdziwego, któryby prędzej mógł posłużyć do poparcia jego teorji. Pozwolimy sobie unieść się szwaljerją i damy p. Duchińskiemu broń przeciwko nam. Buku (fagus silvatica) nie ma w całej Rosji zadnieprskiej, aż dopiero na górach Tauryckich i Kaukazkich jawi on się znowu; tylko na nieszczęście pana Duchińskiego, Dniepr nie stanowi granicy buku, który jest tak niegrzeczny, że dochodzi tylko do okolic Wilna i zachodnich części Wołynia.

http://rcin.org.pl

Nie rozporządzamy w tej chwili odnośnemi faktami i cyframi, nie będziemy się więc o to na słowa spierać z autorem [1]); przypuśćmy, że w tym względzie ma rację, ale musimy nieco pomówić o wnioskach orograficznych, jakie autor stąd wyprowadza; zobaczymy czy w logice mocniejszy jest niż w geografji. *Topole i kozy*, utrzymuje on, *lubią okolice górzyste, pierwsze rosną w dolinach a giną na ziemiach płaskich, gliniastych i twardych cechujących Azję. Stąd wniosek, że Polska jest krajem górzystym a Rosja płaskim.*

Żeby nas nie posądzono o kłótliwość, to zgodzimy się jeszcze na jedno z autorem a mianowicie, że topole rzeczywiście rosną tylko w krajach górzystych (chociaż wiemy, że rosną w pewnym słynnym z górzystości kraju zwanym Holandją) i że nasze kozy bujają po niebotycznych skałach, stromych urwiskach i bezdennych przepaściach Podlasia, Mazowsza, Kujaw i t. d. (chociaż wiemy, że ich panowie, którzy je zwą swem „kochanem bydlęciem," kochając je zbyt po pańsku, pasą biedne kozy na krótkim postronku i nie pozwalają na ich poetyczne porywy, na skorzystanie z cudów górzystości wyż wymienionych krain). Dawszy tyle dowodów zgodności i ustępstwa co do zasadniczego twierdzenia pana Duchińskiego, pozostawimy sobie jednak prawo dyskusji nad wyprowadzonym zeń *wnioskiem*, ze stanowiska czysto logicznego (ze stanowiska orograficznego jużeśmy tę kwestję traktowali), choćby nam nawet za to miał p. Duchiński zarzucić „niemoralność" [2]).

---

[1]) Zresztą co do kóz to z liczb podanych w dziełku *Schwanebacha Statistische Skizze des Russischen Reiches St. Petersburg 1876*, może się czytelnik przekonać o fałszywości twierdzenia pana Duchińskiego. Z absolutnych tam danych obliczyliśmy niektóre względne i znaleźliśmy, że np. w stepowej gubernji Astrachańskiej, na przestrzeni tak płaskiej, że mała wyniosłość Bogdo (500 stóp) uważana jest przez tamecznych mieszkańców za miejsce święte, za „cud stepowego świata" że na tak płaskiej przestrzeni przypada 24 kozy na 100 kwadr. kilometrów; gdy tymczasem w gubernji Kieleckiej, która wraz z Piotrkowską posiada najwięcej kóz w Królestwie Polskiem, a która jest przecież górzystszą od Astrachańskiej, przypada tylko 19 kóz na 100 kwadr. kilometrów. Z tego przykładu według rozumowania pana Duchińskiego trzebaby wnosić, że gubernja Astrachańska jest górzysta, gdyż, jak to już wspomnieliśmy, kozy używa pan Duchiński za narzędzie do mierzenia gór. Wogóle rozumowania pana Duchińskiego są tego rodzaju, że gdziekolwiek ich użyjemy zawsze doprowadzić muszą ad absurdum.

[2]) Pan Duchiński „zmysłowi moralności" u Arjów przeciwstawia jako antytezę „zmysł rozumowania" u Anarjów (pozbawionych zmysłu moralności); tak jakby rozumowanie było czemś niemoralnem!!....

http://rcin.org.pl

Czytając pana Duchińskiego, łatwo zauważyć, że lubi on bardzo w dowodzeniach odwracać twierdzenia; i tak np. *ponieważ granice polityczne często zgadzają się z naturalnemi, więc gdzie granica polityczna Rosji mija Ural, tam Uralu niema. Ponieważ topole i kozy lubią okolice górzyste, więc kraj gdzie ich niema lub jest mało musi być płaski i t. p.* Widocznie autor nie zastanowił się nad tem, że nie wszystkie twierdzenia można odwracać i najczęściej odwraca właśnie takie, których odwracać nie można. Aby go o tem dowodnie przekonać, pozwolą czytelnicy, że rozważymy tę kwestję najprzód z ogólnego stanowiska.

Możność lub niemożność odwracania twierdzeń zależy od tego jakie dwie cechy posiada warunek z następujących czterech: *konieczny*, *wystarczający*, *niekonieczny*, *niewystarczający*. Pod tym względem mogą być cztery kombinacje [1]), które dają nam cztery kategorje twierdzeń.

1) *Warunek jest: konieczny wystarczający.*
2) „ „ *konieczny niewystarczający.*
3) „ „ *niekonieczny wystarczający,*
4) „ „ *niekonieczny niewystarczający.*

Twierdzenie pierwszej kategorji można odwrócić twierdząco i przecząco. Jeżeli bowiem wynik istnieje, to i warunek jego musi także istnieć, gdyż jest on *konieczny* do sprowadzania wyniku. Jeżeli zaś wynik nie istnieje, to i warunek także istnieć nie może, gdyż jest on *wystarczający* do sprowadzenia wyniku. Naprzykład. Jeżeli dwa trójkąty mają po trzy boki równe, to są sobie równe. Odwrócenie twierdzące: jeżeli dwa trójkąty są sobie równe, to mają po trzy boki równe. Odwrócenie przeczące: jeżeli dwa trójkąty nie są równe, to nie mają po trzy boki równe. Oba odwrócenia jak widzimy są prawdziwe.

Twierdzenie drugiej kategorji można odwrócić tylko twierdząco a przecząco nie. Jeżeli bowiem wynik istnieje to i warunek jego musi także istnieć, gdyż jest on (podobnie jak w poprzedniej kategorji) *konieczny* do sprowadzenia wyniku. Jeżeli zaś wynik nie istnieje, to warunek mimo to istnieć może, gdyż

---

[1]) Właściwie z czterech elementów po dwa może być 6 kombinacij $\left(C_4{}^2=\frac{4.3}{1.2}=6\right)$ ale w niniejszym przypadku dwie z tych kombinacij: *konieczny niekonieczny*, *wystarczający niewystarczający* odpadają jako niemające sensu (lex contradictionis).

http://rcin.org.pl

nie jest on *wystarczający* do sprowadzenia wyniku. Np. Jeżeli dwa trójkąty mają po trzy kąty równe, to są (właściwie mogą być) sobie równe. Twierdzenie to można odwrócić tylko twierdząco: jeżeli dwa trójkąty są równe, to mają po trzy kąty równe. Lecz odwrócenie przeczące: jeżeli dwa trojkąty nie są równe, to nie mają po trzy kąty równe — jest niesprawiedliwe.

Twierdzenie trzeciej kategorji można odwrócić tylko przecząco a twierdząco nie. Jeżeli bowiem wynik istnieje, to warunek niekoniecznie ma istnieć, gdyż jest on *niekonieczny* do sprowadzenia wyniku (którego istnienie może zależyć od innego warunku). Jeżeli zaś wynik nie istnieje, to i warunek także istnieć nie może, gdyż jest on *wystarczający* do sprowadzenia wyniku. Np. jeżeli dwa kąty są proste, to są sobie równe. Odwrócenie przeczące: jeżeli dwa kąty nie są sobie równe, to nie są proste — jest sprawiedliwe, ale odwrócenie twierdzące: jeżeli dwa kąty są równe, to są proste — jest niesprawiedliwe; równość może wynikać z innego warunku niż z prostości.

Twierdzenie czwartej kategorji nie zasługuje na uwagę: jak samo twierdzenie tak i jego odwrócenia są samemi niepewnościami.

Ustaliwszy tak i poznawszy ogólną zasadę możności odwracania twierdzeń, zastosujemy ją do szczególnego przypadku, o który właśnie nam chodzi t. j. do twierdzenia pana Duchińskiego, że ponieważ topola rośnie w krajach górzystych (czy wogóle nierównych), więc ten kraj, gdzie ona nierośnie musi być płaski (odwrócenie przeczące). Zastanówmy się w tym celu do której kategorji należy twierdzenie pana Duchińskiego; przypuściwszy nawet, że warunek górzystości jest konieczny, to trzeba przyznać, że jest niewystarczający, a zatem twierdzenie pana Duchińskiego odnosiłoby się do drugiej kategorji twierdzeń, których, jak wiemy, przecząco odwracać nie można. Ponieważ zresztą, jak to napomknęliśmy (Holandja), górzystość nie jest nawet koniecznym warunkiem wzrostu topoli, więc właściwie całe twierdzenie pana Duchińskiego odnosi się do czwartej kategorji, o której niema co i mówić.

Ponieważ geografja roślin i zwierząt nasunęła nam sposobność dotknięcia *logicznych błędów* pana Duchińskiego, nie od rzeczy więc będzie za jednym razem wspomnieć jeszcze o dwóch pokrewnych z nimi kwestjach.

http://rcin.org.pl

Najprzód o „przekonaniu“ pana Duchińskiego, że *gdzie rozwijają się pewne choroby, tam musi się także znajdować leczniczy środek na nie i odwrotnie. A więc ponieważ za Dnieprem nie rośnie topola, a kwiat topolowy*, jak to gdzieś wyczytał pan Duchiński, *leczy reumatyzm, hemoroidy i choroby kobiece, więc za Dnieprem mniej muszą chorować na reumatyzm i hemoroidy (bardzo rozprzestrzenione przed Dnieprem) a choroby kobiece muszą być inne.*

Być może, iż to „przekonanie“ autora wystarcza mu i sprawia moralne zadowolenie a nawet rozrywkę; jakże to bowiem ubawić się może pan Duchiński, gdy wobec swego „przekonania“ wyobrazi sobie np. przykry stan mieszkańców Sokotory, gdzie rośnie aloes lub krain bogatych w ricinus; albo gdy pomyśli o ambarasownym stanie mieszkańców krain obfitujących w opjum, albo o eksploatacji olbrzymich lasów chinowych naszego Polesia (bo gdzie są częste febry tam musi koniecznie rosnąć chinina), jak musi być zadowolony, że nie jest mieszkańcem Idrji lub Almadenu i t. d. i t. d. Szkoda jednak iż pan Duchiński nie zastanowił się nad trafnem wyrażeniem Tyndala, że „zadowolenie jakie sprawia w nas pewne przekonanie nie jest jeszcze dowodem prawdziwości tego ostatniego“ [1]) że więc podobnego rodzaju „przekonania“ bynajmniej nie kwalifikują się na naukowe dowody i nikogo obowiązywać ani ująć nie mogą, chyba mistyków i spirytystów co wierzą w chodzące stoliki, piszące ekierki i t. p.

Następnie niepodobna pominąć milczeniem *nadużywania porównań*. U pana Duchińskiego wymiary np. jednego przedmiotu nikną zupełnie w porównaniu z wymiarami innego nieco większego; tak np. *Dunaj w porównaniu z Wołgą jest rzeczką* (!) *Polska w porównaniu z Rosją jest górzysta i t. p.* Ależ nie można znowu tak pomiatać bezwzględnemi wymiarami i cechami przedmiotu: ręczymy np. panu Duchińskiemu, że jego geograficzne poglądy nic z bezwzględnych cech swej prawdziwości nie stracą, choćbyśmy je porównali z tak olbrzymiemi i uznanemi prawdami jak dykteryjki Radziwiła lub powieści z tysiąca i jednej nocy.

---

[1]) Krzyczącym dowodem nieprawdziwości „przekonania“ p. Duchińskiego jest eukaliptus, który będąc lekarstwem na febrę, nie dozwala zarazem rozwijać się tej chorobie w okolicy w której rośnie (plantacje eukaliptu w Algerze).

http://rcin.org.pl

Moglibyśmy jeszcze wiele logicznych błędów wytknąć panu Duchińskiemu, lecz to rozszerzyłoby naszą pracę do niesłychanych rozmiarów i odwiodło daleko od głównego naszego przedmiotu oceny.

V.

Etnologja.

Pan Duchiński dzieli narody na *Aryjskie i Anaryjskie czyli Turańskie*; *pierwsze mają być rolnicze i jako takie mają posiadać wrodzone poczucie i pragnienie wolności i rządzić się ustawami republikańskiemi; drugie mają być nomadami i jako takie mają mieć wrodzone poczucie niewolnictwa poddaństwa i rządzić się ustawami despotycznemi.* Ten podział stara się pan Duchiński stwierdzić faktami i stąd znowu wynika ich naciąganie i fałszowanie.

Postaramy się *teoretycznie i faktycznie* wykazać o ile podział taki jest błędny, a potem wykażemy fałszywość samych faktów przytaczanych na dowód przez pana Duchińskiego.

Podział na *rolników i nomadów* może być uczyniony tylko dla danej chwili, nigdy raz na zawsze, nigdy w związku z podziałem na rasy lub narodowości, lecz bez względu na nie. Albowiem *popędy ras i narodów nie są czemś niezmiennem; owszem, jako wytwory przyrodzonych czynników, są one ich funkcjami i zmieniają się prędzej lub później, jak skoro zajdzie zmiana w pierwszych.* Ludy nomadyczne pasterskie, łowieckie lub rybołowne mogą pod wpływem przyjaznych okoliczności zmienić się w rolników, postępować w cywilizacji i odwrotnie: ludy rolnicze ucywilizowane pod wpływem nieprzyjaznych warunków gleby mogą się zmienić w nomadów i uwstecznić w cywilizacyi i t. p. Wszak Arabowie, ci koczujący synowie pustyni, gdy opuścili palące piaski swej nieurodzajnej ojczyzny i ujrzeli żyzne i rozkoszne równiny Andaluzji i Murcji, wnet zmienili się w naród rolniczy, zaczęli uprawiać nauki i sztuki, a zamiast w przenośnych namiotach zamieszkali w pysznych pałacach i uczyli często bezskutecznie uprzywilejowanych przez pana Duchińskiego Arjów [1]) rolnictwa, pracy, nauk przyrodniczych i religijnej

[1]) I Arjowie przed osiedleniem się na nizinie Indostanu byli nomadami, jak tego dowodzą badania lingwistyczne (Ob. Müller Ethnographie str. 453).

http://rcin.org.pl

tolerancji [1]). Ciż sami zaś Arabowie osiedleni w błotnistej krainie między Eufratem i Tygrem stali się rybołówcami, ociężałymi synami bagnisk podobniejszymi do naszych Poleszuków, niż do ruchliwych jak wiatr szybkich beduinów [2]). Mongołowie, nomadzi na swych ojczystych stepach, stali się narodem kulturnym, gdy opanowali żyzną nizinę Indostanu. Słowianie, spokojni rolnicy kontynentalnego pnia Europy, gdy zajęli Peloponez i wyspy Archipelagu, stali się żeglarzami i rozbójnikami morskimi. Ujgury, naród tureckiego plemienia mieszkający śród piasczystych pustyń Gobi, umiał zużytkować nieliczne strumienie i źródła oazy Chami a nawet śniegi okolicznego Thianszanu i zamienił oazę w prawdziwy raj ziemski pokryty bujnemi ryżowemi niwami, owocowemi sadami i winnicami [3]). Natomiast widok *koczujących Aryjczyków* na pustyniach i trzcinowych moczarach Tarimu i Lob-Noru pogrążył pułkownika Przewalskiego w posępne myśli i przypomniał mu obrazy skreślone przez Darwina o Peszeresach Ziemi Ognistej, najnędzniejszych istotach rodu ludzkiego [4]). Dzicy Turkomanie osiedli

---

[1]) Sądzimy też, że Müller (Ethnographie) nie ma racji, uważając nietolerancję jako jakiś monopol, jako specjalny produkt Semitów. Wogóle i Müller jest także w wielu razach zbyt szematycznym w przyznawaniu rasom lub narodom pewnych specjalnych wyłącznych i stałych własności.

[2]) Naród ten zwany *Madan* lub *Medan* przedstawia najdoskonalszy przykład o ile pod wpływem zmiany fizyko-geograficznych warunków człowiek zmienić się może. Oto co mówi o tem dr. A. Schläfli: „was dem Beduinen der kahle trockene Wüstenboden, das Kameel und das Wollenzelt, das sind für Madan die Sümpfe, der Büffel und die Schilfhütte. Wie der erstere ausgezeichneter Reiter, Fussgänger Jäger und Reuber, ist der letztere zu einem vortrefflichen Schiffer, Schwimmer, Fischer, Reisbauer, Dieb und Pirat geworden. Es ist wirklich merkwürdig, wie komplet diese Transformation der Sitten und der Lebensweise eines Menschenstammes, der früher die Wüsten oder Gebirge des kahlen, wasserarmen Arabiens bewohnte im Verlaufe der Jahrhunderte vor sich gegangen ist. Die Natur des Madan ist gewissermassen amphibisch geworden und hat sich vollkommen dem Sumpfleben angepasst; denn woher kommt die ausserordentliche Entwickelung seiner unteren Extremitäten, als weil er den ganzen Tag über in den seichten Gewässern, wie ein Storch herumwatet? woher das aussergewönlich scharfe Auge, dessen Blick das trübste Wasser zu durchdringen scheint.“ (*Petermann Mittheilungen* 1863, str. 63).

[3]) Ob. Риттеръ-Семеновъ Землевѣдѣніе Азіи, T. II, str. 48.

[4]) Ob. Przewalsky's Reise an den Lob Nor und Altyn-Tag w Petermann Mittheil. Ergänzungsb Nr 53 lub toż samo w skróceniu podane przezemnie w Przeglądzie Polskim 1879 r.

http://rcin.org.pl

w przeszłym wieku nad rzeką Kurą, zajmowali się uprawą ryżu i tylko napady Kaukaskich górali przeszkodziły temu ich zwrotowi do życia osiadłego, rolniczego. Tatarzy na żyznym pasie ziemi, ciągnącym się wzdłuż rzeki Mołocznej, zajmują się rolnictwem i t. d. i t. d. Przeciwnie cywilizowane ludy Europy Holendrzy, Hiszpanie, Anglicy na stepach Afryki, Ameryki i Australji zmienili się w nomadów (Boersy [1]), Gauchosy, Squattery); toż samo twierdzi Kohl o osadnikach niemieckich na stepach południowej Rosji. Misjonarzom udało się przez kopanie i pielęgnowanie źródeł na ubogiej w wodę wyżynie rzeki Oranże skłonić nomadów Hotentotów Beczuanów i Griquassów do życia osiadłego we wsiach i miastach (Griquatown, Gnadenthal). Znane są także słowa generała Lamoriciere'a w liście do ministra wojny: „przyślij mi pan narzędzia do wiercenia, a ja tu w Algierii więcej zdziałam sondą aniżeli mieczem" (mowa o studniach artezyjskich). Trzeba przyznać, że Lamoirciere, choć żołnierz, jednak humanitarniej zapatrywał się na ludzkość, niż pan Duchiński—filozof, a co ważniejsza (bo nie o sentymenta tu chodzi) zapatrywał się prawdziwiej.

Co zaś do przypisywanego przez pana Duchińskiego *poczucia wolności ludom rolniczym a niewolnictwa nomadom*, to rzecz ma się wprost przeciwnie. Jasną bowiem jest rzeczą, że im mniej cywilizowanym jest naród, im przeto mniejsze ma potrzeby, tymbardziej zaciera się i niknie różnica między bogatym i biednym, panem i sługą, wolnym i niewolnikiem; jak znikłaby zupełnie, gdyby człowiek nie potrzebował się troszczyć o pożywienie, odzież i mieszkanie, gdyby np. powietrze wdychane zawierało wszystkie potrzebne materje do odbudowania zużytych tkanek naszego ciała a łagodny klimat usuwał lub zmniejszał przynajmniej naszą troskę o odzież i mieszkanie. Dla tego to musimy wypowiedzieć twierdzenie wprost przeciwne twierdzeniu pana Duchińskiego a mianowicie, że *człowiek żyjący na łonie natury, prowadzący życie koczownicze pośród stepów, więcej ma poczucia wolności, niż spokojny, pracowity, przywiązany do jednego miejsca i zmuszony poddać się pewnym prawom i przepisom rolnik.* Zastrzegamy się

---

[1]) Boersom nie chciało się sklecić sobie nawet jakichtakich domów, lecz żyli na wozach (Waitz Antrop. T. II, srr, 331) podobnie jak niegdyś pasterscy Scytowie a obecnie Kirgizi.

http://rcin.org.pl

przytem by nas źle nie zrozumiano: nie należymy bynajmniej do tych idylliczno-próżniaczych zwolenników życia na łonie natury, których do rozpaczy doprowadza świst lokomotywy zagłuszający skowronków i słowików, lub dym fabryk brudzący dziewiczość krajobrazu — wogóle obraz energicznej pracowitej i rozumnej działalności człowieka; owszem gotowiśmy nawet narazić się na pioruny tego rodzaju zwolenników, twierdząc, że głoszone przez niektórych posłannictwo narodów słowiańskich, mające jakoby ostateczny cel w takiem uwstecznieniu ludzkości przez większe zbliżenie jej do natury, ma za źródło pewne duchowe pokrewieństwo z neapolitańskimi lazaronami („dolce far niente!"). Zaznaczywszy powyższy fakt większej swobody u ludów żyjących na łonie natury, nie myślimy przeto bynajmniej utrzymywać, by życie takie było szczęśliwem, by było ideałem ludzkości, słusznie bowiem w tym względzie wyraził się Peschel, że choćby pod wszelkiemi względami ludy cywilizowane były bardziej niewolnikami, niż ludy natury, to za to nie są one, jak te ostatnie, niewolnikami utworów własnej wyobraźni [1]).

Gdyby teorja niedostateczną była do utwierdzenia przekonania o prawdziwości powyższego sprzecznego z panem Duchińskim pojmowania rzeczy, to mamy fakta i to tak liczne, że zapewne nawet pan Duchiński nie zechce ich policzyć na karb wyjątków (choć jest to dla niego zwykła furtka do wycofania się z ambarasownego położenia). Wszak to najbardziej turański Turkoman mówi o sobie z dumą, że „nie spoczywa ani pod cieniem drzewa ani pod opieką króla" [2]). Wszak niedawno pod Geok-Tepe turkomańscy Tekińcy w obronie swej wolności wskrzesili pamięć Winkelrida, rzucając się bez broni na nieprzyjacielskie bagnety. Więc i oni choć Anarjowie stwierdzają w czynie, choć może nie formułują, tę szczytną bohaterską zasadę, że „i ten szczęśliwy, kto legł wśród zawodu, jeżeli poległem ciałem dał innym szczebel do sławy grodu." I im równie jak Spartanom Arjom wartoby usypać śród stepów mogiłę i wyryć na niej słowa wzięte z grobu Leonidasa i jego wiernych towa-

---

[1]) Ob. Peschel. Etnologja w przekładzie T. Wisłockiego str. 150.

[2]) Ob. moją broszurę p. t. „Afganistan zarys porównawczo-geograficzny." Kraków 1879, str. 31. Oraz artykuł „Turkomanie i ich kraj" w Tygodniku Powszechnym Nr 6, 1881 r.

http://rcin.org.pl

rzyszy. Wszak Kałmyki koczujący w przeszłym wieku na stepach dolnej Wołgi przedsięwzięli ową sławną ucieczkę do Azji, narażając się prawie na pewną śmierć w dalekiej podróży przez pustynie, częścią z głodu, częścią w straszliwych walkach z Kirgizami, a uczynili to jedynie przez pragnienie wolności, którą rząd rosyjski im ograniczał, a która przebija się i w ich przysłowiach: „Cyprys pęka, ale się nie gnie.“ „Mężny umiera, ale się nie poddaje.“ Indjanin Ameryki umiera a nie daje ugiąć się w niewolę. „Podobny on mówi, pewien pisarz, do zwrotnikowych roślin kolczastych i bez liści, co wydają jeden tylko kwiat świetny, błyszczący, okazały, wytworny, lecz nieużyteczny, bez wartości jak i bez woni, co nie ma łodygi, za którą możnaby go ująć. Kwiat ten to dzika ich wolność.“ Ceniąc wolność, Indjanin nie ujarzmia wrogów, nie zmienia ich w niewolników: jeńców wojennych albo zabija, albo, gdy już zemście wojennej stało się zadość, przyjmuje do swej rodziny jako wolnych i równych [1]). Wiele pokoleń indyjskich żyje bez wodza, który tylko w czasie wojny, więc w wyjątkowej chwili grożącego niebezpieczeństwa bywa obierany. Kafrowie ci nomadzi par excellence [2]) mają takie poczucie wolności i tak mężnie umieją jej bronić, że niestety nie jeden naród rolniczy musiałby się wobec nich zawstydzić; niewolników nie mają, rząd ich jest prawie republikański, bo choć mają naczelnika, to rząd jego podlega publicznemu roztrząsaniu całego narodu; ani ubraniem, ani mieszkaniem naczelnik nie wyróżnia się od reszty narodu [3]). Niepodległy, sceptyczny, nie przyjmujący absolutów umysł tych ludów, wsparty krytyczną bystrością i łatwą wymową wyrobioną życiem parlamentarnem, wprowadzał nieraz europejskich misjonarzy w bardzo kłopotliwe położenie. Nawet nędzni Buszmanie koczujący na pustyni Kalahari odznaczają się wielkiem zamiłowaniem wolności: wzięci na służbę często uciekają, narażając się na głód i nędzę, aby tylko pobu-

---

[1]) Ob. *Waitz Antropologie*, T. III, str. 158.

[2]) Ob. mój artykuł „Kafrowie a w szczególności Zulu-Kafrowie.“ „Czas“ 1879, Nr. 127, 128, 129.

[3]) Toż samo stosuje się do naczelników pasterskich Hottentotów. Według Müllera (Ethnogr. s. 89), dopiero wskutek zetknięcia się z białymi naczelnicy ci zaczęli się odróżniać od swych poddanych ubiorem i praktykować despotyzm.

http://rcin.org.pl

jać swobodnie na pustyni, „odetchnąć powietrzem stepu rodzinnem.“ Ale do największej zdaje się perfekcji w poczucia wolności doszli Australczycy, gdyż ci nie mają w swym, nota bene bardzo bogatym języku, nawet wyrazu na władzę; według więc szematu pana Duchińskiego powinni być uważani za typowych Arjów. Nie dziwimy się temu, że panu Duchińskiemu, który tak potępia „cierpliwość uczonych turańskich“ i pogardza „szacunkiem ich dla faktu“ nie chciało się wyszukiwać tych i tym podobnych faktów po etnologjach [1]), wiemy, że w poczuciu wyższości aryjskiego ducha wznosi się na skrzydłach jego uprzywilejowanej potęgi po nad powagę faktów i bez względu na nie pisze prawa nauce. Ale to jest doprawdy dziwne, że do jego uszu niedoszło wiele rzeczy tak popularnych u nas a przeczących jego zapatrywaniom: choćby naprzykład opowiadania Tadżel Fahra, który tak zżył się z arabskimi nomadami, tak znał ich wybornie a pokochał ich głównie właśnie za owo poczucie wolności (którego pan Duchiński im odmawia). Gdy pewnego razu opowiadał on im o wielkości i potędze „Padyszacha Polarnej Gwiazdy“ i proponował by udali się wraz z nim do tego północnego władcy, beduini, mimo wielką ciekawość, rozbudzoną ognistemi słowy „Białego Emira,“ odmówili, a dla czego? „Któż nagrodziłby im rok wolności stracony w służbie.“ Wzmianka o „Białym Emirze“ przywodzi nam na myśl, tak popularnych u nas, tak dobrze, niby coś swojskiego, znanych nam farysów; i któż to jest ten farys, ów najdoskonalszy typ orlej swobody? — „dziecię stepu“ trafnie mówi poeta. To też wyrażenia podobne jak „wolny syn stepu,“ „wolny syn pustyni“ stały się u nas zdawkową monetą; czy i o nich pan Duchiński nie słyszał?

U rolniczych to dopiero ludów, gdzie praca fizyczna jednostki może wystarczyć na utrzymanie wielu jednostek, spotykamy w całej pełni rozwoju niewolnictwo, podział na kasty, despotyzm jednostki lub stanu uprzywilejowanego a ucisk stanu pracującego (szczególniej w krajach gorących i żyznych). U rolniczych to ludów osiadłych na żyznych równinach Bengalji, Mozopotamji, Egiptu, Lombardji i t. d. spotykamy w różnych

---

[1]) Tymbardziej, że p. Duchiński bynajmniej nie gustuje w nowszej szkole etnologicznej i twierdzi, że największym etnologiem był ten, co napisał *siedem grzechów głównych.*

http://rcin.org.pl

stopniach powyższe objawy. I u nas najżyzniejsze równiny Wołynia, Podola i Ukrainy stały się pod tym względem ziemią klasyczną [1]). U rolniczych Murzynów Sudanu panuje najstraszniejsze niewolnictwo i despotyzm, w niektórych okolicach niewolników zaprzęgają do pługa. „Moja głowa należy do króla nie do mnie“ wyrzekł pewien Dahomeyczyk. Niewolnictwo w Nowym Świecie w rolnictwie (plantacje) znalazło rację bytu. Dawni Meksykanie byli narodem na wskróś rolniczym, nie było u nich kawałka ziemi pozostawionego bez uprawy, zakładali oni, podobnie jak Chińczycy, pływające na jeziorach ogrody (*chinampas*) a jednak panował tam despotyzm, ucisk klas niższych i niewolnictwo, a podział na stany był tak surowym, że nawet na pogrzebach był uwzględniany i miał istnieć w życiu zagrobowem. Również gorliwymi rolnikami byli Peruwjanie: umieli oni zużytkować guano swych wysp nadbrzeżnych i z wielkim trudem użyzniali niem swe pola położone na niedostępnych wyżynach, umieli sztucznem nawodnieniem uchronić się od panującej w ich kraju posuchy [2]); a jednak i tu panował despotyzm i niewolnictwo [3]), ludowi nie wolno było kształcić się, by oświecony nie wypowiadał posłuszeństwa i nie buntował się [4]). A gdzież to byli *Heloci* gdzie *instrumentum vocale*, gdzie despotyzm cezarów, gdzie przysłowie: „qui veut le roi, si veut la loi,“ gdzie monarcha mawiał: „l'etat c'est moi“? czy u nomadów, Turańczyków?

Od ogólnego twierdzenia pana Duchińskiego przejdziemy teraz do jego faktów i rozbierzemy mianowicie dwa: według pana Duchińskiego *Chińczycy i mieszkańcy zadnieprscy (zacząwszy od pewnej linji na wschód Dniepru i wyżyny Waldajskiej)* są nomadami.

---

[1]) Wyborną illustrację tego znaleść można w „Pieśni o ziemi naszej“ W. Pola. Wołyń, mówi poeta, to kraina, gdzie „tysiąc pługów na obszarze orze ziemię, gdy pan każe“ gdzie „gdy biją to na sotki, gdzie „tak straszna pańska wola, że nie posłuch chłopu trumną,“ gdzie „o głodzie i po dobie drży przy koniu kozak w bramie.“

[2]) Ob. *Waitz. Antropologie*, T. III, str. 419.

[3]) Czemże bowiem jeśli nie niewolnikami byli tak zwani *Mitimaes*, gwałtem przesiedleni mieszkańcy podbitych krain i używani do robót około roli (porówn. *Waitz.* T. III, str. 406). Ob. także Müller Ethnographie str. 260—265.

[4]) Ob. Müller Ethnographie str. 270, 396.

http://rcin.org.pl

Więc naród zamieszkujący żyzną nizinę Chińską, ów najbogatszy i najżyzniejszy śpichlerz świata, gdzie niema kawałka ziemi nieuprawnej, gdzie dachy pomieszkań są uprawiane, gdzie nawet zwłoki umarłych muszą ustępować rolnictwu na kamieniste niezdatne do uprawy miejsca i tam tłoczyć się piętrami [1]); naród, który w braku pól do uprawy buduje pola sztuczne pływające i uprawia je swym własnym nawozem (z powodu braku bydła); naród, który, nie znajdując w swej ojczyźnie, z powodu braku ziemi, rolniczego zajęcia, szuka go za oceanem *(kulis)*; naród, który za pożywienie nie używa ani mleka, ani masła [2]), ani wołowego mięsa; naród, który, przesiedlony nawet do Australji tej „Arkadji u antypodów" gdzie tak łatwo mógłby urzeczywistnić swe nomadyczne popędy (na stepach Australji nawet żeglarscy Anglicy zmienili się w nomadów), nie trudni się chowem bydła; naród taki zalicza pan Duchiński do nomadów, pasterzy [3]). A za motyw do tego służy mu ta okoliczność, że *Chińczycy uważają rolnictwo za zajęcie najszlachetniejsze i oddają mu cześć religijną.* Zbijanie podobnego motywu wobec czytelników nie podlegających aberacji umysłowej byłoby zdaje nam się, zbyteczne [4]). Pan Duchiński czuł widać sam o ile w zaliczaniu Chińczyków do nomadów stoi w sprzeczności z faktami, kiedy w innem miejscu powiada, że *Chińczycy, jeżeli zajmują się rolnictwem, to tylko z potrzeby i nietak poetycznie zapatrują się nań jak Arjowie.* Śmieszne naciągania, któż to bowiem zajmuje się jakąś pracą fizyczną mozolną bez potrzeby? Jeżeli p. Duchiński sądzi, że Arjowie zajmują się rolnictwem bez potrzeby, to stawia ich w takim stosunku do Chińczyków, zajmują-

---

[1]) Ob. Muller Ethnographia str. 270, 396.

[2]) Zastępują je olejem rycynowym.

[3]) Widocznie p. Duchiński wprowadza do etnologji nowe pojęcie pasterzy „in partibus infidelium." (t. j. nieposiadających stad) znane dotąd tylko w urzędach duchownych.

[4]) Według tej szczególniejszej logiki Egipcjanie byli nomadami bo czcili rolnictwo w osobie Apisa, a faraoni przy koronacji musieli skosić snop zboża i złożyć na ołtarzu (fakt zupełnie analogiczny z wyorywaniem zagonu przez cesarzy chińskich). Takie zaś pasterskie ludy jak Kafrowie, którzy dojenie krów uważają za tak zaszczytne zajęcie, że tylko rycerze spełniać je mogą, lub jak lud Toda z gór Nilgerl, który uważa za tak święte, że dozwolone jest tylko kapłanom — takie ludy według p. Duchińskiego trzeba uważać za rolnicze par excellence.

http://rcin.org.pl

cych się rolnictwem z potrzeby, w jakim stoi zwierzę robiące coś z popędu ślepego instynktu t. j. bez zastosowania się do okoliczności, bez potrzeby, do rozumnego człowieka działającego stosownie do okoliczności ze świadomością celu. Co do większej poetyczności w traktowaniu rolnictwa, to jest to pogląd doprawdy nadzwyczaj oryginalny. Ciekawa rzecz co tu autor mógł mieć na myśli; czy czasem nie batogi, któremi niedawno jeszcze wyganiano Arjów na pańszczyznę lub może ogólny u nas estetyczny prąd ku wycinaniu lasów, zapewne w celu zyskania brakujących pól do uprawy a zarazem nadania obszerniejszego, piękniejszego widoku pejzażowi; tylko że tacy gospodarze *pejzażyści* dopiero w nowszych czasach powstali, dawnemi czasy mniej poetycznie traktowano gospodarstwo [1]). Najpewniej zaś do powzięcia tej tak ścisłej prawdy o większej poetyczności rolniczej Arjów musiał natchnąć pana Duchińskiego znany szkic humorystyczny Kostrzewskiego o „gospodarzu poecie," który był tak dbały o białą cerę swych pięknych żniwiarek czy plewaczek, że bardzo często odwiedzał je w polu, zasłaniając własnym parasolem od promieni słonecznych. Jednakże i ten fakt nie przekonywa nas dostatecznie, gdyż możemy zaręczyć panu Duchińskiemu, że podobnych „gospodarzy poetów" znalazłby z pewnością

---

[1]) Któż to bowiem poetyczniej powinienby traktować rolnictwo od „księcia poetów polskich?" a jednak traktuje on je nie tylko niepoetycznie, ale pogardliwie; oto na dowód niektóre wyjątki z jego *Satyra*, nie potrzebujące zaiste komentarzy:

„Nie masz dziś w Polsce jeno kupcy i rataje,
To największe misterstwo, kto do brzegu z woły,
A do Gdańska wie drogę z żytem, a z popioły.
Na Podolu go nie patrz, bo między Tatary
Szabla więcej popłaca niż leśne towary.
Z czasem wszystko się zmieni: pomnę ja przed laty,
Że w Polsce nie był żaden w pieniądze bogaty,
Kmieca to rzecz na on czas patrzyć ro'i była
A szlachta się rycerskim rzemiosłem bawiła.
. . . . . .
. . . . . .
Skowaliście ojcowskie granaty na pługi,
. . . . . .
. . . . . .
W przyłbicach kwoczki siedzą, albo owies mierzą."

http://rcin.org.pl

i u Chińczyków i to wcale nie jako wyjątki. Wybaczą czytelnicy, że niektóre kwestje traktujemy w sposób żartobliwy, ale doprawdy są rzeczy, których niepodobna traktować poważnie; niechże bowiem będzie kto mądry i wynajdzie narzędzie do mierzenia *większej lub mniejszej poetyczności w traktowaniu rolnictwa* albo (jak w innem miejscu mówi autor) *większej lub mniejszej serdeczności czy szczerości w wyznawaniu chrześcianizmu, większej lub mniejszej świętości narodu i jej jakości* i t. d. i t. d. A jednak każdy przyzna, że aby sądzić ludzkość, aby segregować narody w hierarchji ludzkości według ich wartości, to trzeba do tego przystępować nie z widzimisiami, nie z mglistemi mrzonkami, lecz z faktami, z miarą i wagą. Ale nawet i ten warunek, jakkolwiek konieczny, nie byłby jeszcze dostateczny do wydania sprawiedliwego sądu; trzeba uwzględnić prócz tego warunek „ceteris paribus.“ Albowiem jak o pojedyńczym człowieku nie można jeszcze wydać sprawiedliwego sądu ze zmierzenia tego czem on jest, do czego doszedł, lecz trzeba prócz tego uwzględnić drogi, któremi szedł, towarzyszące im okoliczności, przeszkody, które zwalczał i to jak je zwalczał a wtedy nie koniecznie absolutnie najwyżej stojący okaże się najwyższym moralnie, nie koniecznie on dostanie nagrodę Montyona. Tak również rzecz się ma z narodami: nie dość dowieść matematycznie z miarą i wagą, że jeden stoi wyżej od drugiego; trzebaby obate narody postawić w jednakich geograficznych warunkach, a wtedy dopiero możnaby je osądzić sprawiedliwie. Kto wie np. jakimi staliby się Anglicy, gdyby od wieków umieszczeni byli na środlądowych bezwodnych i bezpłodnych obszarach wschodnio-azjatyckiej wyżyny, a Mongołowie gdyby im dano za ojczyznę szmaragdowe poprzerzynane rzekami i odnogami morskiemi niwy Albionu. Niech nam wolno będzie na poparcie naszego twierdzenia przypomnieć słowa Karola Rittera (Allg. Erdk.): „Europejczyk nie powinien bynajmniej pysznić się wyższym stopniem swej cywilizacji, nie powinien sądzić, że wszystko to zawdzięcza sobie samemu. I dumny Europejczyk pozostałby daleko w tyle, gdyby przyroda nie troszczyła się o niego bardziej, niż o jego czarnego sąsiada.“ Tak dopiero zapatrując się na przymioty narodów, uwzględniając oba wyż wymienione warunki, osiągniemy w etnologji ową szczytną: „pitié — lub właściwiej, justice suprême.“

http://rcin.org.pl

Najważniejszym jednak faktem w etnologji pana Duchińskiego, faktem dla którego podejmował autor wszystkie mozoły i naciągania, jest ten, że *mieszkańcy zadnieprscy (zacząwszy od pewnej linji na wschód Dniepru) są jakoby nomadami i dla tego należą do Azji z wyjątkiem Nowogrodzian, którzy, będąc rolnikami, stanowią jedność z ludami Europy zachodniej.*

Kwestję taką najlepiej rozstrzygnąć cyframi t. j. przez porównanie cyfr wyrażających produkcję zboża w stosunku do ilości mieszkańców przed i za Dnieprem; szczególniej przy jednakowych warunkach gleby. (Choć zresztą moglibyśmy nie mieć takich skrupułów, t. j. moglibyśmy robić zarzuty, biorąc do porównania najkorzystniejsze warunki za Dnieprem z najniekorzystniejszemi przed Dnieprem, bo pan Duchiński wygłosił swe twierdzenie bez względu na warunki gleby t. j. wogóle, nie zaś ceteris paribus). Otoż według statystycznych danych [1]) gubernje Rosji Europejskiej dzielą się ze względu na produkcję rolniczą na trzy następujące grupy:

1) *Gubernje, które mniej produkują zboża, niż na miejscową konsumcję potrzeba*, jako to: trzy gubernje północne — Archangielska, Ołonecka i Wołogodzka; sześć gubernij północno zachodnich — St. Petersburgska, Nowogrodzka, Pskowska, Witebska, Mohilewska i Smoleńska; i sześć gubernij centralnych — Twerska, Moskiewska, Włodzimirska, Kaługska, Kostromska i Jarosławska.

2) *Gubernje, których produkcja pokrywa tylko miejscowe potrzeby*, jako to: dwie gubernje wschodnie — Permska i Wjacka; trzy Ostzejskie; i cztery zachodnie — Kowieńska, Wileńska, Grodzieńska i Mińska.

3) *Gubernje produkujące więcej niż na miejscową konsumcję potrzeba*, jako to: siedemnaście gubernij centralnych. Niźnie Nowogorodska, Kazańska, Symbirska, Saratowska, Penzeńska, Tambowska, Riazańska, Tulska, Orłowska, Kurska, Charkowska Woroneżska, Pułtawska, Czernichowska, Kijowska, Podolska i Wołyńska; cztery gubernje południowo-wschodnie — Ufimska, Orenburgska, Samarska i Astrachańska; i pięć gubernij południowych — Chersońska, Taurycka, Ekaterynosławska, Bessarabska i Kraj Dońskich Kozaków.

---

[1]) Ob. *Statistische Skizze des Russischen Reiches von P. Schwanebach.* St. Petersburg 1876.

http://rcin.org.pl

Już z samego tylko tego ugrupowania widzimy o ile niesprawiedliwe jest twierdzenie pana Duchińskiego, albowiem wiele gubernij ostatniej grupy leży za Dnieprem na dorzeczu Wołgi, podczas gdy do pierwszej grupy należy wiele takich gubernij, które pan Duchiński uważa za przeważnie „rolnicze“ w porównaniu do nadwołgskich. W wielu okolicach tych przeważnie „rolniczych“ gubernij produkcja zboża jest tak niedostateczna, że do chleba mięszają tam korę drzewną („pusznoj chleb“) podobnie jak w niegościnnych północnych krainach Nordlandji i Finmarkenu. Ale cyfry wyrażające ilość wyprodukowanego zboża przez jednostkę jeszcze dobitniej przekonywają, jak dalece bezzasadnem jest twierdzenie pana Duchińskiego. Albowiem „nomadyczna“ jednostka na „bezpłodnych stepach“ Saratowskiej gubernji produkuje 7 czetwierti a Tambowskiej nawet 10, podczas gdy „rolnicza“ jednostka gubernji Podolskiej i Wołyńskiej nie produkuje nawet 4 a Nowogrodzkiej 3. Niedziw też, że w wielkiem emporium zbożowem dorzecza Wołgi, Rybińsku wyładowują więcej zboża (34 miljony pudów) niż w Odessie i Rydze razem ($2^1/_2$ i $^1/_2$ miljona czetwierti). Dla powyższych cyfr obrachowanych według absolutnych Schwanebacha musimy niestety mieć „szacunek“, choćby nawet miał pan Duchiński posądzić nas ze względu na ów „szacunek dla cyfr“ o „turańskie pochodzenie.“

Że panu Duchińskiemu nie chciało się obliczać i zestawiać cyfr statystycznych nim wypowiedział swe twierdzenie, to nic dziwnego, bo, jak wiemy, pogardza on „turańskiem zamiłowaniem cyfr,“ „cierpliwością“ i „szacunkiem dla faktu“ i orzeka o podobnych kwestjach samą „aryjską myślą twórczą“, co, mówiąc nawiasem, przyprawia go o przypisywaną Turańczykom wadę, „powierzchownego rezonowania“ [1]). Ale co dziwniejsze to to, że jako historyk pan Duchiński mógł z pośród zadniepr-

---

[1]) W uderzającą sprzeczność wpada p. Duchiński, przypisując Turańczykom obok „cierpliwości,“ „szacunku dla faktu“ „zamiłowania cyfr“ także i „powierzchowne rezonowanie.“ Pierwsze trzy przymioty z czwartym wykluczają się wzajemnie; tylko bowiem ten, co niema cierpliwości w badaniu i nie szanuje faktów i liczb musi wskutek braku pozytywnych podstaw rezonować pewierzchownie. I właśnie gdyby sam p. Duchiński miał choć trochę cierpliwości (która według niego „rozwija się na szkodę potężnej myśli twórczej!“) do nauczenia się geografji, to jego niczem nie powściągana „potężna myśl twórcza“ nie by-

http://rcin.org.pl

skich mieszkańców, nomadów wyłączyć Nowogrodzian jako rolników. Przecież jako historyk pan Duchiński powinien był wiedzieć, że Nowogrodzianie nigdy nie zajmowali się przeważnie rolnictwem: potęga rzeczypospolitej Nowogrodzkiej polegała wyłącznie na handlu, rolnictwo było w zaniedbaniu, tak iż często ów „rolniczy“ Nowogród bywał nawiedzany głodem i wynikającemi stąd socjalnemi zaburzeniami, a wtedy to „piasczyste stepy“ nadwołgskie zamieszkane przez „nomadyczną dzicz turańską“ wysyłały w górę wołgi bogaty plon swych pól by nim wybawić od głodu „rolników“ Nowogrodzian. Wiadomo, że powstrzymanie takiego transportu zboża płynącego w górę Wołgi, wystarczało do wstrząśnienia społecznym ustrojem rzeczypospolitej i było najskuteczniejszym środkiem dla książąt Moskiewskich do upokorzenia „Pana Nowogrodu Wielkiego.“ Pan Duchiński jako historyk powinien był także wiedzieć, że owi „rolnicy,“ cywilizowani Arjowie nowogrodzcy spadali jak szarańcza („uszkujniki,“ „powolniki“) na żyzne uprawne niwy turańskich Bolgarów, pustosząc je i zagrabiając ich plon.

łaby się tak potwornie rozwinęła ze szkodą rzeczywistości i nie *stworzyłaby* za pomocą „powierzchownego rezonowania“ takich dziwolągów w dziedzinie geografii. Wogóle ta naganna pogarda cierpliwości, przymiotu, który według Getego jest równoznaczny z genjuszem („genjusz to cierpliwość“) byłaby śmieszną i godną politowania, gdyby nie była smutną, a smutną jest dla tego, że właśnie brak cierpliwości czyli wytrwałości jest główną i najszkodliwszą wadą naszego narodowego charakteru; także pogardliwe lekceważące traktowanie tego przymiotu, odzywające się tu i owdzie po pismach, dowodzi, żeśmy jeszcze niebliscy wyleczenia się. W ostatnich np. czasach pewna autorka wystąpiła w pewnem piśmie z artykułem o wychowaniu, w którym potępia metodę Froebla dla tego, że ona uczy cierpliwości czyli wytrwałości (natomiast podnosi autorka owczą „cnotę cierpliwości“ nie mającą nic wspólnego z wytrwałością) i „z litością patrzy na trzodkę (sic!) dzieci niemieckich“ przyuczanych do systematyczności i wytrwałości (!). Trzeba jednak oddać sprawiedliwość, że artykuł nie jest wyłącznie tylko negatywnym: owszem, autorka burząc, buduje na to miejsce, stawia swoje nowe poglądy. Mianowicie jednym z najpotężniejszych środków wychowawczych dla dzieci słowiańskich, które jakoby swym charakterem energicznym i żywym dodatnio wyróżniają się od trzódki, ociężałych i bezmyślnych niemieckich jest — boję się by mnie czytelnik nie posądził o kłamstwo — jest wyraźnie „łuskanie fasoli!!!....“ Wartoby daprawdy podać ten projekt na konkurs, na którym jako konkurenci ubiegali by się o palmę pierwszeństwa ustalonej sławy mieszkańcy pewnej błogiej krainy położonej nad uroczym Hellespontem.....; miałby niezaprzeczone szanse zwycięztwa.

http://rcin.org.pl

Co do tego argumentu, że *mieszkańcy centralnych gubernij są przemysłowi, że wielu z nich opuszcza na długo swe rodzinne wioski i udaje się na wędrówkę za zarobkiem bądź najmując się do prac na statkach i przy spławie* („*burlaki*"), *bądź roznosząc towary* („*ofeni*"), to nie dowodzi on bynajmniej, jak sądzi pan Duchiński, jakiegoś wrodzonego rasowego wstrętu do rolnictwa a popędu do życia koczowniczego, lecz wynika z mniej korzystnych warunków rolnictwa w niektórych guberniach. Wszakże i Białorusini znani są ze swych wędrówek za zarobkiem a „kości ich, jak mówi Nekrasów, ciągną się wzdłuż rosyjskich kolei żelaznych." Analogiczne fakta znajdujemy i dalej na zachodzie Europy, szczególniej w wielu górskich miejscowościach. Podobne wędrówki odbywają Sabaudczycy (kominiarze), Graubindeńczycy (cukiernicy), Galicjanie hiszpańscy, Owerńczycy, Dalekarlijczycy, Czarnogórcy, Albańczycy i t. d. podobnież nasi górale karpaccy (druciarze); tak zwani u nas „węgrzy" chodzący z towarami są analogiczni z ofeniami a flisacy z burłakami. Najlepszym jednakże dowodem, że przemysłowość i wędrówki wieśniaków niektórych okolic centralnych gubernij nie są jakimś wrodzonym i niezmiennym instynktem rasy jest to, że są one w odwrotnym stosunku do urodzajności ziemi: są gubernje, które odpowiednio do większej i mniejszej urodzajności dwóch swych części, dzielą się na część rolniczą i przemysłową. Wogóle cały obszar Rosji od północnego pasma do ponto-kaspijskich stepów można (podobnie jak Anglję) podzielić na część północną-przemysłową i południową-rolniczą, odpowiednio do warunków gleby; a jednak obadwa obszary zamieszkuje tenże sam naród.

Zresztą życie pasterskie lub osiadłe nie może być podstawą rozgraniczenia Europy i Azyi, jak to chce pan Duchiński, bo nie etnologja pisze prawa geografii, lecz odwrotnie; a powtóre trzebaby w takim razie zaliczyć także do Azyi Węgierską Mezopotamję, Arkadję, wyżyny Estremadury, Rzymską Kampanję i t. d.

W konkluzji uwag nad etnologją nie od rzeczy będzie nadmienić, że podział pana Duchińskiego nie jest jedyną nieudałą próbą tego rodzaju. Były już różne podziały ludzkości np. na *czynną i bierną* (Klemm i Wuttke), na *narody męzkiego i żeńskiego pryncypu* w organizmie ludzkości (Eichtal), na *rasy*

http://rcin.org.pl

niższe o zwierzęcych instynktach i *wyższe* z instynktami do wyższego rozwoju (Nott i Gliddon). „Alle diese schematisirenden Ansichten, mówi Waitz, so einfach, bequem und einschmeichelnd sie sind erweisen sich als unvertrâglich mit dem genauen Studium der Thatsachen“ [1]). A cóż to dopiero powiedzieć o takich podziałach, do których mięsza się tendencja i namiętność! Pod tym względem bardzo pokrewny podziałowi pana Duchińskiego jest podział Wiktora Hugo, nie mający zresztą pretensji do historjozofji i nakreślony tylko kilkoma rysami w powieści: *Rok dziewięćdziesiąty trzeci.* Wiktor Hugo dzieli wszystkie narody na *górskie* (wolne i cywilizowane) i *leśne* (niewolnicze i barbarzyńskie) a chociaż ślicznie, i w wielu miejscach trafnie przeprowadza antytezę [2]), to jednak widoczna, że podział ten jest głównie dla tego uczyniony, że „Germanja przedstawia się w postaci lasu“, las więc musi być „barbarzyński.“ Ażeby myśl takiego podziału rzuconą tylko w powieści podnieść do pozoru historjozofii, dość jest postąpić jak pan Duchiński: sporządzić 28, czy ile tam grup dowodów, ponaciągać geograficzne fakta, kilka równin uczynić górami, kilka gór zetrzeć z powierzchni ziemi, kilka rzek wysuszyć i t. p. Na powstałej tak karykaturze położyć jaki szumny tytuł i jest historjozofja. Jakiś naiwny czytelnik, czytając takie dzieło, będzie pewny, że autor do swej historjozofii doszedł drogą mozolnej wieloletniej pracy na polu przyrodniczej wiedzy z jednej

---

[1]) Ob. *Waitz. Antrop.* T. I str. 392.

[2]) „Wandea upadła, Szwajcarzy wyszli zwycięzko. Ta różnica zachodzi między powstańcem z gór, jak Szwajcar, a powstańcem z lasów, jak Wandejczyk, że prawie zawsze wskutek miejscowości pierwszy walczy za ideał, drugi za przesąd. Jeden szybuje na wyżynach, drugi pełza. Jeden pragnie wolności, drugi odosobnienia. Jeden broni wspólnych praw, drugi swej parafii. Jeden ma przed sobą przepaście, drugi topieliska. Jeden jest dzieckiem potoków i kipiącej piany, drugi synem zatęchłych bagien, rozsiewających zarazę. Jeden ma nad głową czysty błękit, drugi gęste zarośla. Jeden stoi na wyżynie, drugi ukryty w cieniu.“ „Góra jest cytadelą, las zasadzką; góra daje odwagę, las uczy podstępu. Starożytność mieściła bogów na wierzchołkach, satyrów w głuszy leśnej. Dziki Satyr to pół człowiek, pół zwierzę. Wolne kraje mają Apeniny, Alpy, Pireneje i Olimp. Parnas jest także górą. Monte blanc wspierała Wilhelma Telia. Po nad olbrzymiemi walkami duchów przeciw nocy widzimy Himalaje, Grecja, Hiszpanja, Włochy i Helwecja przedstawiają się w postaci gór. Cymmerja, Germanja, Bretonja w postaci borów. Las z natury swojej jest barbarzyński.“

http://rcin.org.pl

strony, a z drugiej głębokiem wtajemniczeniem się w dzieje i w naturę człowieka, że gmach ten powstał zbudowany według wszelkich prawideł od fundamentu, z pojedyńczych cegiełek mozolnie coraz wyżej wynoszonych i opierających się kolejno na sobie, tymczasem historjozofja taka wyszła z głowy autora jako utwór gotowy, podobnie jak Minerwa z głowy Jowisza, gdy Wulkan palnął w nią swym potężnym młotem: takim młotem w powyższym razie był rok 1870; bez niego nie mogłaby powstać taka historjozofja, bez niego zapewne i Quatrefages nie byłby zaliczał Prusaków do plemienia Fińskiego!

Podobną genezę mają wszystkie historjozofje w rodzaju *duchiniczności* czyli *duchinizmu* [1]).

* * *

Moglibyśmy jeszcze wykazać panu Duchińskiemu wiele błędów mających bliższy lub dalszy z geografją związek, ale i tych zaiste już dość. Jesteśmy przy końcu naszej pracy, a spojrzawszy po za siebie na zaatakowane zastępy geograficznej „armji“ pana Duchińskiego, zapytujemy czytelnika, co się z tych nieśmiertelnych „nie mogących być nigdy zniszczonemi“ zastępów zostało? Zdaje się nam, iż odpowiedź będzie dość smutną.

Jeżeli na zbicie twierdzeń pana Duchińskiego przytaczaliśmy wiele faktów i cytat to tylko dla tego, aby uniknąć na przyszłość frazeologicznych odpowiedzi i uciekania się do wyjątków; nie zaś aby tylko tak długą i mozolną drogą można było dojść do przekonania przeciwnego niż pan Duchiński (dość wspomnieć dowód istnienia Uralu!).

Co się nas tyczy, to wiemy dobrze, iż to wystąpienie nasze z nagą prawdą, niekrępowaną żadnemi względami, uczyni nam wielu nieprzyjaciół (tymbardziej, że owe pseudo-prawdy, któreśmy zbijali, nie miały za podstawę objektywnej na-

---

[1]) Podobną historjozofję tworzyli sobie plantatorzy amerykańscy, gdy, chcąc utrzymać niewolnictwo, dowodzili o przeznaczeniu Murzynów na wieczną niewolę i nawet w piśmie św. znajdowali dowody swych humanitarnych historjozoficznych zasad.

http://rcin.org.pl

uki lecz namiętność); wyznajemy jednak śmiało, iż jest to dla nas rzeczą obojętną. Albowiem wystarczy nam to wewnętrzne przeświadczenie, że *w pracy naszej nie mieliśmy innego celu, jak tylko obalenie geograficznych błędów i wykazanie prawdy w interesie nauki.* Ktoby zaś temu nie wierzył, o tego sąd niedbamy: „hony soit qui mal y pense.“

Pol. Tow. Geograficzne w Lwowie BIBLIOTEKA CENTRALNA

http://rcin.org.pl

http://rcin.org.pl

http://rcin.org.pl

14400

http://rcin.org.pl